Nr. 188. We Lwowie, Piątek dnia 18. Sierpnia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 80 cnt, miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —
w państwie austrjackim . . . 6 —
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 5. cnt.
Włoch, Turcji i księstw Naddun.
...ezy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 17 sierpnia

(Hurra na Rzym! — Wybory. — Nowy ukaz carski. — Dworskie i urzędowe sprawy austrjackie. — Z Istrji i Tryestu. — Czeskie festyny narodowe. — Piekielny zamach teutoński.)

Donosząc o kłopotach ks. metropolity Sembratowicza w Rzymie, pisze *Słowo:* „Nadchodzi więc pora, ażeby Rusini świeccy przygotowali się do stanowczej obrony zagrożonych przez Rzym praw naszej cerkwi i naszej hierarchii!"

Ciekawiśmy, jak będzie wyglądała ta zapowiedziana przez *Słowo* mobilizacja *Russynowmirjan* przeciwko Rzymowi?

* * *

Słowo donosi, że świętojurcy zupełnie zawiesili wszelką agitację przeciwko kandydaturze hr. Romana Potockiego w okręgu wyborczym Brzeżany-Rohatyn-Podhajce. Komitet ich, zawiązany w Podhajcach, gdzie są najsilniejsi, rozwiązał się.

Również lamentujący list umieszcza *Słowo* z Turki.

* * *

Przed kilku dniami doniósł nam petersburgski telegram o nowym ukazie carskim, nakazującym p. Orżewskiemu, aby odtąd nie było już więcej zbrodni stanu w caracie. W ten sposób wystylizowana depesza mogła tylko służyć za miarę ograniczenia umysłowego albo tych, którzy ukaz streszczali, albo tych, którzy go redagowali, jeżeli streszczenie było dobrem.

Owoż ukazuje się dzisiaj, że streszczenie tak bardzo złem nie było. W istocie ukaz poleca p. Orżewskiemu postarać się o to, aby więcej zbrodni stanu nie było, ale dostarczą mu zarazem środków do dopięcia tego celu. Więc przedewszystkiem rozszerza niepospolicie władzę p. Orżewskiego i powiększa atrybuta jego posady, pomimo, że tytułu jej nie zmienia. Orżewski jak dotąd tak i na przyszłość nazywać się będzie urzędownie „towarzyszem ministra spraw wewnętrznych", w gruncie rzeczy jednak będzie tem, co w Europie nazwanoby ministrem policji, a co w Moskwie do niedawna nazywano „szefem trzeciego oddziału carskiej kancelarji", to jest naczelnym wodzem całej armii tajnych i jawnych policjantów.

To też ukaz carski, restytuujący chociaż pod maską posadę i atrybuta szefa tej instytucji, która tak znienawidzoną była w Moskwie, wywołał w całym caracie silne oburzenie. Nawet ci, którzy do ostatnich chwil łudzili się jeszcze nadzieją, że przecież rząd ma zapewne zamiar wejść na drogę jakichkolwiek reform, chociażby niewielkich, skoro nie znosi ustanowionej jeszcze za czasów Ignatiewa komisji Kochanowa; nawet i ci stracili już wszelką wiarę w przyszłość, widząc, jak dwór systematycznie, to nominacją Tołstoja, to tym nowym ukazem powiększającym atrybuty i władzę Orżewskiego, policzkuje naród i lekceważy sobie jego wolę.

Z Petersburga donoszą, że nowy ukaz wywołał szereg nowych listów z pogróżkami, w których nihiliści oświadczają między innemi, że zdaniem ich, ten nowy krok rządu jest właściwie koronacją trupa przed jego pogrzebem. Albowiem ręczą, że do pogrzebu wszystko już jest przygotowane; cieszą się więc tem, że rząd przywdział na się szatę, z którą mu bardziej będzie w trumnie dziejowej do twarzy.

Natomiast prasa liberalna przyjęła milczeniem nowy despotyczny reskrypt carski. Oczywiście nie wolno jej ani krytykować, ani się oburzać. Ale wolno jej ubocznie zwrócić uwagę narodu na drogę, na którą rząd wkracza. Więc też we wszystkich postępowych pismach caratu, a głównie w *Wiestniku Ewropy*, czasopiśmie, używającem w Moskwie najlepszej opinii, pojawiły się artykuły, żądające od publiczności, aby się nie zajmowała zbytecznie sprawą egipską, bo tym sposobem „odwraca tylko oczy od spraw domowych i od doskwierających coraz bardziej wewnętrznych chorób". *Wiestnik* posunął się nawet tak daleko, że ostro skarcił tych, którzy tyle demonstracyj wyprawiali za Skobelewem, bo tym sposobem, powiada, schlebiali szowinizmowi, a odciągali uwagę ogółu od smutnych stron życia moskiewskiego.

* * *

Według najnowszych wiadomości, ma cesarz austrjacki w drugiej połowie września udać się do Tryestu na wystawę, potem do Poli na oględziny tamtejszych fortyfikacyj portowych, a ztamtąd popłynąć do Włoch do Ankony. Czy zaś tam się spotka z królem włoskim, czy w innem miejscu, dotąd niewiadomo.

Król serbski udał się z Wiednia wprost do Ischl, gdzie d. 15. bm. przybył i był bardzo serdecznie przez cesarza austrjackiego i cesarzewicza powitany. W bardzo przyjaźnej komitywie ma być król serbski zwłaszcza z arcyksięciem Albrechtem.

Ustawa, zmieniająca rajchsratową ordynację wyborczą (co do czeskiej kurji dworskiej i nadania prawa wyborczego pięcioguldenowiczom) ma być jeszcze przed zebraniem się Rady państwa sankcjonowaną.

Jak z Wiednia donoszą, zamierza rząd drogą ustawy unormować przyczynianie się towarzystw asekuracyjnych do utrzymywania straży ogniowych, i uważa tę sprawę za należącą do kompetencji sejmów.

* * *

D. 15. bm. odbywała się w Capo d' Istria installacja biskupa tryesteńskiego, ks. Glaviny, jako oraz istryjskiego. Słowieńcy usunęli się od udziału w tej uroczystości. W ogóle rozmyślnie w obieg puszczona przez centralistów na początku tego miesiąca pogłoska, że Słowieńcy hurmą wpadną do Tryestu, aby demonstrować przeciw Włochom, bardzo dobrze poskutkowała u Słowieńców. Nie chcąc, aby ich choćby tylko posądzano, że będą podzielali burdy teutonów przeciw irredentystom, którymi zarówno gardzą, zupełnie się poczęli usuwać od publicznych uroczystości, i tylko swoje osobne urządzają.

Politik podaje za *Pester Lloydem* następujące wiadomości z Tryestu: „Zaraz po zamachu bombowym, wyraziliśmy nasze przekonanie, że koła urzędowe natychmiast chwycą się sposobu zatuszowywania tej fatalnej sprawy — i oto doprowadzono w tej sztuce do najwyższego stadjum. „Poczciwi Tryesteńczycy są to istne baranki łagodne — czytamy w urzędowych i półurzędowych opisach — są nawskroś patrjotami, nad wszelką wątpliwość lojalnymi — to tylko garstka opętańców irredentystów z Włoch winną jest całej tej sprawki bombowej" itd.

„Otóż wiadomo przecie powszechnie, że cała trzecia część Rady miejskiej usunęła się od posiedzenia, na którem miano uchwalić rezolucję, potępiającą zamach bombowy. Wiadomo przecie, że prócz niewielu kupców niemieckich, kilku urzędników i wysłużonych oficerów nigdzie tu zresztą nie padło przy tej okazji słowo szczerego przywiązania do monarchii. A gdyby wskazywano na demonstracje, to nie myślę nawet podnosić, kto to, według powszechnie tu obiegającej wersji, jest sprawcą tych demonstracyj; dość podnieść, że tutejsze dzienniki włoskie wezwały policję, aby nareszcie tamę położyła demonstracjom.

„Polityką tłumy nie kierują, i gdzie one wchodzą w akcję, tam też zawsze koniec z porządkiem. Polityka musi wychodzić od klas wyższych, — a wiadomo przecie, że w Tryeście kupcy, adwokaci, lekarze, przemysłowcy prowadzą politykę włoską a nie austrjacką. Czy miał choć jeden z przewódzców polityki antiaustrjackiej ten takt, aby odwidzić ranionych bombą? Prócz figur urzędowych i kilku Niemców, którzy mają własne zdanie, nikt dr. Dorna nie odwidził.

„Chcecie dalszych faktów? Język jest tłómaczem ducha — a językiem tutejszym jest włoski. Słyszeliście, że po zamachu poczęto zbierać składkę na nagrodę dla tego, kto sprawcę onego wykryje, — a wiecie, ile ta składka śród tylu milionerów i półmilionerów do d. 11. b. m. wynosiła? — Oto 360 złr. A co najważniejsza, wobec wystawy jest Tryest tak chłodnym i obcym jak wówczas, gdy po raz pierwszy myśl urządzenia jej podniesiono. Zliczcie wystawców z Tryestu, zapytajcie, ilu Tryesteńczyków wystawę odwidza, — a spotkacie ich na wystawie tylu, ilu ich jest może na wystawie w Norymberdze lub w mieście Moskwie. Bywają tylko cudzoziemcy i niższe warstwy, — tutejsze „towarzystwo" zupełnie od niej stroni."

Dalsze wywody, jeszcze jaskrawsze opuszczamy.

Do jakiego stopnia posuwa się w namiętności swojej przeciw rządom Taaffego opozycja fakcyjna i jaka wolność druku — nie we Lwowie — ale we Wiedniu, ognisku opozycji fakcyjnej panuje dość podnieść jeden z ostatnich artykułów *Nowej Pressy*. Wobec lwowskiej wolności druku musimy się w takim nawet wypadku posługiwać czeską *Politiką*, której wiedeński korespondent pisze:

„Należy w istocie podziękować tutejszej władzy prasowej, że nie skonfiskowała dzisiejszego (z d. 15. bm.) numeru *Nowej Pressy*. Jestem najmocniej przekonany, że gdybym się nie powołał na klasyczne źródło, bo na główny organ stronnictwa fakcyjnego, pomówiono by mnie o potwarz, gdybym temu stronnictwu przypisał taką podłość, jaką nastroszony jest nietylko artykuł wstępny, ale i kronika dzisiejszej *Nowej Pressy*. Temi dniami zdarzyło się we Wiedniu i okolicy kilka morderstw i napadów rozbójniczych, a to we Wiedniu w jasne południe. Otóż nie ma człowieka w Austrji, którýby nie ubolewał nad tym brakiem bezpieczeństwa osoby w centrum państwa. Ale trzeba na to bestjalizmu fakcjonistów, aby te smutne wypadki wiązać z teraźniejszym systemem politycznym, i z bezprzykładnym cynizmem, jak to czyni *Nowa Presse*, wypowiadać przekonanie, że zapewne system pojednawczy hr. Taaffego nie rozciągnie się i do morderców. Niemal zarzuciła hr. Taaffemu, że morderców protegują jako swoich sojuszników!"

* * *

Temi dniami odbyło się w Czechach i na Morawie kilka wielkich czeskich festynów narodowych. W Horzicach odbyło się wielkie zebranie studentów czeskich, w Rokiczanach odsłonięto tablicę pamiątkową na cześć znakomitego poety czeskiego — ale najważniejszą była wycieczka czeskich towarzystw gimnastycznych do Berna, aby zademonstrować, że stolica Morawy nie jest miastem „niemieckiem", za jakie je teutoni uporczywie obwołują. Rzecz udała się wybornie, Berno objawiło się istotnie miastem czeskiem. My tu głównie jedną okoliczność podnosimy.

Z Kolina wyruszył osobny pociąg z turnerami czeskimi. Po drodze zebrało się na stacjach przeszło tysiąc uczestników i pojechali ku Morawie. Tu jednak zaraz w Świtawie (Zwittau) zdarzył się następujący wypadek. „Koło dworca kolejowego, donosi *Politik*, stanęło jakichś 10 indywiduów, które gdy pociąg dalej ruszył, zaczęły wołać „Pereat" (Na pohybel), grożąc przytem pięściami i pałkami. Ci tchórze prowokatorscy wyglądali jak żydzi, jeden z nich z niemieckiemi odznakami burszowskiemi."

Rzecz atoli piekielna, co telegrafują z Berna d. 16. bm. do *Pokroku*: „W mieście obiega tu wiadomość, którą i urzędnicy kolejowi potwierdzają. Osobny pociąg z „Sokołami" czeskimi omal co nie stał się ofiarą straszliwej zbrodni. Na torze kolejowym między Świtawą a Czeskim Trzebowem położyli niewiadomi sprawcy wielki kamień i mocnemi kołkami przytwierdzili go do ziemi. Szatański ten pomysł urządzono właśnie w tem miejscu, gdzie z powodu terenu pociąg musi jechać całym pędem. Wykolejenie się w tem miejscu musiało było sprowadzić skutki okropne. Że się nic nie stało, należy zawdzięczyć tylko temu przypadkowi, iż się pociąg ów osobny spóźnił. Lokomotywa innego osobnego pociągu, który jadąc w przeciwną stronę, musiał z powodu znacznego spadku w tem miejscu jechać powoli, usunęła przeszkodę, poczem ją budnicy uprzątnęli. Kolej zarządziła już śledztwo. Należałoby jednak wytoczyć i śledztwo sądowe, a mianowicie przedewszystkiem pociągnąć owych burszów, którzy „Sokołom" wołali „Pereat" na dworcu świtawskim."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 14. sierpnia.

(Telegram *Now. Wremienia*. — Szkoły. — Pałace carskie. — Graf Kutaisow. — Teatra).

W upłynioną sobotę, to jest w dniu 12. bm. zakomunikowano z Londynu ciekawy telegram *Nowemu Wremieniu*, który, jako taki, wydrukowały i niektóre dzienniki warszawskie. Jest w nim powiedziane, że Moskwa sprzymierza się z Turcją przeciw Anglii i że dla bronienia pierwszej przed drugą, zajmie niektóre tureckie prowincje swemi wojskami. Rozumie się, że telegram ten sprawił wrażenie... kaczki dziennikarskiej... pomimo to przecie energiczne zaznaczanie dziś ciągłe *Nowego Wremienia*, że Moskwa przedewszystkiem musi i potrzebuje mieć Bosfor, jest co najmniej charakterystycznem.

Wspominam o tem wszystkiem, jako o jednej z cech współczesnej nam, niepozbawionej wcale dużej dozy szowinizmu polityki moskiewskiej, z zamiłowaniem uprawianej nietylko przez pewne organy prasa moskiewskiej. Polityka ta znajdzie zawsze przystęp ile razy tego potrzeba, do umysłów i sympatji sfer kierujących.

Zresztą odzywanie się dziś podobnych ech wśród Moskali, wobec nanowo otwierającej się kwestji wschodniej, jest bardzo naturalnem. Takie dzienniki, jak *Nowoje Wremia*, *Ruś* i *Kijewlanin* na wszystkich punktach, każdy w zakresie przyswojonej sobie działalności, rozpoczynają kampanię. Szczególniejszą zaciętością odznacza się w niej *Kijewlanin*, któremu fakt niezaprzeczony istnienia Rusi z jednej strony i nieudałego ciężenia niektórych jej prowodyrów galicyjskich ku Moskwie z drugiej strony, spać niedaje.

Ciekawym jest bez zaprzeczenia w tym względzie artykuł wstępny, umieszczony w przedostatnim numerze *Kijewlanina* jaki nas doszedł, zapalczywie napadający na idee ukrainofilskie a la Dragomanow. Tak w tym artykule jak i w poprzednim, o którym wam swego czasu wspominałem, *Kijewlanin* wyraźnie powiada, że dla niego Ruś nie istnieje! Nie gniewa on się na idee wspomniane dla tego, że mieszczą w sobie pewien zaczyn socjalny, ale dla tego że wypowiadają aspiracje narodowe. Socjalizm jest mniej widocznie wstrętny *Kijewlaninowi*, mimo że niedaje spać policji warszawskiej. Przed miesiącem np. szanowna ta instytucja wyprawiała swego ajenta, człeka młodego, za granicę, w celu tropienia chimery socjalizmu polskiego. Z wyprawy tej mąż ów wrócił z próżnemi rękami. Ślą go więc dziś po raz drugi. Przypuszczalne jest, że ten młodzieniec miły, który przed dwoma laty, wydaniem wielu uczciwych i bałamucących się pseudo-socjalizmem rzemieślników, położył zasługi wobec policji, będzie miał otwarte uszy i oczy nietylko dla socjalistów. Dlaczego z taką gorliwością od pewnego czasu policja warszawska z wytężeniem patrzy poza granicę kraju, tego zrozumieć niemożemy, ale że patrzy, to jest faktem, za jaki wam ręczyć możemy.

Zdaje nam się, że tak ta policja jak i wszystkie władze moskiewskie u nas większąby zasługę położyły dla cara i Moskwy, gdyby mniej się zajmowały polityką a więcej pilnowaniem porządku i dobrą administracją kraju.

Ale cóż, na to nie ma rady. U nas nietylko już naczelnikowi powiatu, nietylko jego pomocnikowi, ale nawet kanceliście w administracji lub policji służącemu, nawet policjantowi wiejskiemu zdaje się, że ma misję polityczną do spełnienia.

Tem samem przekonaniem są przejęci wszyscy w szkołach, począwszy od Apuchtina a skończywszy na prostych pedelach gimnazjalnych.

Ztąd też to dzieje się coraz milej ze szkołami. Obiecane np. było że w roku przyszłym szkoły otrzymają zasiłek 91.280 rs., przeznaczony na otwarcie klas równoległych. Obiecanka ta się nie sprawdziła. Zasiłek cofnięto i polecono, aby klasy równoległe otwierać, gdzie się tego potrzeba i konieczność pokaże, z wpisów płaconych przez uczniów. Jest to czysta komedja, gdyż dobrze wiadomo, że wpisy te nie są zdolne pokryć koniecznych wydatków. Zaradzić musi tej potrzebie publiczna ofiarność, z jakiej zasady? Chyba dla tego, że kraj i tak przeciążony podatkami, jęczy pod ich uciskiem. Na wszystko jest! na utrzymanie 200.000 armii, ogromnej w 80-kilku powiatach administracji, licznego, grubo płatnego i najgorzej funkcjonującego sądownictwa, ale na szkoły... niema!...

Dla nich są tylko policyjno-administracyjne rozporządzenia, nakazujące składać fotografje przy zdawaniu egzaminów wstępnych i ostatecznych! Co to ma znaczyć?! Dla nich także są prześladowania, w razie objawu jakiegokolwiek szlachetnego popędu u młodzieży. Fakt taki mam do zaznaczenia.

Znanem wam jest rozporządzenie o nieobchodzeniu świąt katolickich po szkołach, wydane przez Apuchtina, znane i to, że w wielu miejscowościach młodzież szkolna w dniu 8. maja, jako dnia św. Stanisława, wbrew rozporządzeniu dzikiemu, do szkoły nie poszła. Wypadek podobny miał miejsce w Kielcach. Nie mogąc Apuchtin za ten postępek uczciwy i naturalny karać gremialnie młodzieży, postanowił zabronić tym wszystkim, którzy utrzymują na stancjach uczniów i którzy w ów dzień swych pupilów nie zmusili do pójścia do szkoły, zajmować się swym procederem. W liczbie dotkniętych powyższą karą znalazło się i kilku nauczycieli gimnazjum kieleckiego, których zaledwie po długich staraniach Apuchtin raczył od niezasłużonej zwolnić pomsty.

Takie to są nasze losy! Na wszystko, nawet na coroczne odnawianie takich pałaców carskich, jak Łazienki i Belweder, odnawianie bezcelowe, pieniądze są, na szkoły niema.

Z temi reparacjami także się dziwne rzeczy dzieją. Co rok na to asygnują po kilka tysięcy rubli i co rok wszystko trzeba *da capo* na nowo przerabiać. Poco? kiedy carowie rzadko, prawie nigdy tu nie mieszkają... Jeszcze Aleksander II. choć jedną, dwie noce spędził co rok. Ale ten ani myśli się ruszyć ze swego Gatczyna.

Spodziewamy się tu lada moment przyjazdu grafa Kutaisowa, nowego następcy Orżewskiego, który dziś, mówiąc nawiasem, ma prawo stosowania wszędzie nadzwyczajnych środków policyjnych pod własną odpowiedzialnością. Ciekawym, rychło je do nas zastosuje.

Co do Kutaisowa nic wiedzieć nie można co to za człowiek? Ci, którzy tu obecnie są matadorami, znali go młodzieńcem dowcipnym i bogatym, służącym w kawalergardach carskich. Co się z niego potem zrobiło, nie wiedzą i pewnie nie jeden z nich pragnąłby języka zasięgnąć.

Mały z tem zresztą kłopot. Jak przyjedzie, to go poznamy. Choćby to w końcu był nawet i najlepszy człowiek, to system panujący zmusi go, jako żandarma, jako oczy i uszy królewskie uczynić tem, czem być żandarm powinien, żandarm moskiewski na naszym gruncie.

Z teatrów jest tyle do doniesienia, że z powodzeniem na scenie teatru letniego debiutuje p. Jeromin, młody basista, i że w jednym z ogródków przedstawiono dramat Staszczyka za...

Pożegnanie aktorów.

(Wiersz do publiczności, który miał być wygłoszony na wieczorku pożegnalnym pp. Zbolińskiego i Podwyszyńskiego, udających się do Petersburga.)

Wszystkie nadobne sztuki, wszystkie Muzy społem
Melpomenie hołd niosą z pochylonem czołem,
Ołtarz jej stroją w kwiaty — dają jej w ofierze
Wszystko, co wielkie, piękne, ponętne i świeże.
Malarstwo — tka jej suknię z różnobarwnej tęczy,
Muzyka — jej zawojem z tkaniny pajęczej,
Rzeźba jej wierną służką i architektura...
A poezja — ta niebios pierworodna córa,
Tak dumna z swej potęgi i czystości swojej,
Jak przy królowej giermek — na straży jej stoi!
A jednak owa sztuki potężna władczyni,
Na swe siostry, co wiernie służbę pełnią przy niej,
Spogląda z melancholią — bo wie, że motyle
Życie jej — nie na wieki się liczy, lecz chwile,
Że ciągła zmiana jest jej jedynym żywotem,
Że wciąż musi umierać, by zmartwychwstać potem,
Że jest czemś nieuchwytnem, co w oczach się [mieni
I rozpływa powoli w czasie i przestrzeni!
Toż i życie aktora ma te same cechy,
Przemijają łzy jego, mijają uśmiechy,
Wrażenie, jakie sprawia jest złudnym obrazem,
Który z kinkietów złotem światłem ginie razem,
I czasami jak mgliste wspomnienie powraca —
Taki przelotny tryumf ma aktorska praca!
A Garricki, a Talmy, Keany, Rachele,
Żółkowscy, Nowakowscy — i innych też wiele
Nie żyjąż w potomności? — Prawda, lecz imiona
Zostały po nich tylko... Sztuka nie wcielona
W płótno, marmur, lub księgi, niczem nie ujęta —
Choć wielka tak jak inne, choć jak inne święta,
Światełkiem li tradycji błyszczy nam z daleka,
Czas ją coraz to gęstszą, cięższą mgłą obleka,
Aż wreszcie tylko puste echo nas dolata...
Oto od potomności aktorów zapłata! —
Lecz za to inna roskosz naszym jest udziałem...
Żyjem teraźniejszością, duszą, sercem całem,
Badamy puls społeczeństw — cnoty i przywary
Przedstawiamy żądając — nagrody lub kary...
Każda myśl wielka, piękna — każda zdrowa rada
Przez nasze usta w ludzkich serc tysiące wpada,
W ospałych budzi życie — gorętszych porywa —
Tych pobudza do myśli — tych do czynów wzywa,
Tych uspokaja, kojąc codzienne cierpienia —
Tamtych wznosi w błękity, i w orły przemienia!
Toż teraźniejszość za to płaci nam sowicie —
Widzi w nas własny obraz — własne widzi życie,
Więc kocha nas — opieką nas swoją otacza —
Co w nas dobre, podnosi — to, co złe, przebacza,
I jak macierz do łona swojego nas tuli...
Bylibyśmy źli, gdybyśmy tego nie czuli!...
Nie od dzisiaj nas łączy z wami węzeł ścisły,
Rozumieją się nasze serca i umysły,
Równoważą się nasze uczucia na szali...
Wyście nas zrozumieli — myśmy was poznali —
I jakaś się serdeczność z tego wyrodziła...
Dla nas bardzo zaszczytna — dla was może miła!...
Przeżyliśmy niejedno — dobrą i złą dolę,
Widzieliśmy, jak sztuka swe loty sokole
Roztaczała w promieniach, jak w olbrzyma rosła,
Piękna formą — istotą wielka i podniosła,
Jak ją jeden chciał człowiek postawić na szczycie...
Niestety! W jej usługach stracił młode życie,
Legł na wyłomie jeden z najlepszych szermierzy...
Cześć mu i wieczna pamięć zato się należy! *)
Widzieliśmy jak wielkie sztuki, ideały,
Coraz to niżej, niżej, niżej upadały,
Aż wreszcie... Lecz na obraz ten rzućmy zasłonę...
Po dniu zmierzch następuje — to nieuniknione —
Po zmroku znów słoneczne jawią się purpury —
Tak w życiu — tak i w sztuce — to prawo natury!
Wyście zacni, czcigodni w złej i w dobrej chwili,
Zawsze dla nas serdeczni, zawsze szczerzy byli,
Wspieraliście, zachętę dawali do pracy —
I w tryumfach i w klęskach byliście jednacy —
Toż gdy nas rozłączają losy mimowoli,
Łza się ciśnie do oka, pierś łka, serce boli!
Idziemy w obce kraje — między obcych ludzi,
Daleka droga pewnie zmęczy i utrudzi,
Tajemną przyszłość gruba zasłona obleka,
Kto wie, co nas dobrego tam, co złego czeka —
Mimo to idziem śmiało w nieznane krainy —
Bo honor polskiej sztuki — to cel nasz jedyny,
Jej to mamy wśród obcych nowe wznosić chramy,
Mamy walczyć duchowo i zwyciężać mamy!
Jeśliby nam w tej walce szło jakoś niesporo,
Myśl o was będzie dla nas bodźcem i podporą,
Wspomnienie o was dla nas drogoskazem będzie,
Jak wielki obowiązek spełniać w każdym [względzie!!!
Żegnajcie nam! Żegnajcie! Wspomnijcie czasami,
Że są ludzie, co tęsknią w obczyźnie za wami,
Co dawali wam wszystko, na co stać ich było,
I miłują was zawsze z jednakową siłą!
Wspomnijcie czasem o nas! Wspomnijcie i o tem,
Że los się toczy kołem — za jednym obrotem,
Że się wszystko czasami w jednej chwili zmienia,
Że częstokroć: „Żegnajcie!" — znaczy: „Do [widzenia!" —

Bolesław Czerwieński.

*) Ś. p. Stanisław Dobrzański według najgłębszego mego przekonania był dyrektorem teatru takiej miary — jakiego kto wie czy kiedykolwiek Lwów będzie posiadać. Pod jego dyrekcją teatr nasz stał na prawdziwej wysokości swego zadania i mógł śmiało rywalizować z innymi teatrami stołecznymi. (Przyp. autora).

PAMIETNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Bolesne wspomnienia i szczegóły bywały o walecznych śmierciach dwóch Mycielskich, Mielżyńskich, Gajewskiego i jenerałów Kickiego i Kamińskiego, wreszcie rozpoczęto obszerny opis szarży jenerała Tomasza Łubieńskiego, którą wykonał pod Samborem, i gdzie otoczony ze wszech stron przez oddział jenerała Berga, późniejszego namiestnika warszawskiego, wezwanym był przez parlamentarza do poddania się nieprzyjaciołom. Na tę propozycję jenerał dał tę śmiałą i hardą a nieśmiertelną odpowiedź: „Polak, póki ma broń w dłoni, nigdy się nie poddaje i wszędzie potrafi sobie drogę utorować." Poczem ze znaną mu energią rozkazał, aby pośpiesznym marszem iść na bagnety do ataku, a walcząc wśród najgęstszego kartaczowego ognia, który z poblizkiego pagórka jego oddział gromił, przełamał szyki nieprzyjaciół, trupami pole zasypał i świetne odniósł zwycięztwo.

W tej to bitwie jenerałowie Turno i Kamiński szli z bagnetem w ręku porówno z prostymi żołnierzami do ataku.

Niemogę tutaj zamilczeć szczegółów, które także opowiadano o zadziwiającem męztwie młodzieży, co pierwszy raz była w ogniu pod Tykocinem. Dla kogo z nich nie starczyło broni, ten brał od włościan kosę, aby się rzucać na infanckich strzelców, wtenczas kiedy opodal przy zdobywaniu mostu pułkownik Langerman, mając już konia ubitego, szedł pieszo na czele z pałaszem w ręku, z odkrytą piersią, w rozszarpanym od kul karabinowych mundurze, aby wyprzeć nieprzyjaciela z mostu i dostać się do Tykocina, gdzie pomnik hetmana Czarnieckiego czekał ratunku od swoich, a wołał o pomstę do Boga.

Po wspomnieniu o tej chlubnej wycieczce otoczono pułkownika Kamińskiego i z żywą ciekawością wypytywano się o znakomitą szarżę jego ułanów, gdzie ich dowódzca jak i podkomendni okryli się śmiertelną sławą przez swoją niezrównaną odwagę i strategiczną bystrość; tam Kamiński został pułkownikiem, a szarża zapisana na najchlubniejszej karcie naszej wojny; słusznie w pamiętnikach jenerała Dezyderego Chłapowskiego, jeszcze niewydanych, jest zwaną niepojętej i nieśmiertelnej pamięci wygraną.

Po tych wszystkich opisach każdy ze zdumieniem zastanowić się może nad tem, jak mógł upaść naród, który miał tylu bohaterów?

Wśród tych wszystkich tak żywo, tak malowniczo wystawionych opisów, uwydatniała się milcząca złamana postać pani Klaudji, którą można było wziąć za zwalony posąg niedawno dumnie stojący na piedestale tryumfów i nadziei! Ona to wszystko widziała!... Ona w to wszystko wierzyła!.. I przyszłe szczęście ojczyzny jasno promieniało w jej sercu, wtenczas właśnie kiedy się zwolna czarne chmury zbierały, aby zakryć słońce nadziei i wśród strasznej burzy d. 8. września uderzyć piorunem, który raptem z tego serca wydarł wszystkie szczęścia nadzieje!

Innym był stan mojej duszy i wiosennych niedoświadczonych uczuć. Odurzona napływem tych dzielnych synów wspólnej Matki, muszę przyznać, że moja wyobraźnia i krew wojskowa, które w spadku dostałam po ojcu, skłaniały się głównie do czci dla tych co tak sładno z takim zapałem i poświęceniem kładli swe życie na oł-

tytułowany: „Wiara, nadzieja i miłość“ z muzyką Noskowskiego. Treść do dramatu zaczerpnięta ze znanego wypadku, ale sama jego budowa kiepska. — Muzyka posiada mnóstwo prawdziwie wysokiej wartości zalet.

Sejm.

Skończy się niezadługo martwota, z powodu pory letniej w mieście naszem panująca. Gwar powracającej do szkół młodzieży ożywi puste dziś ulice, zaczną się zjeżdżać napowrót tłumy mieszkańców Lwowa, którzy po za murami miasta wytchnienia i zdrowia szukali — i zjadą się też posłowie, wezwaniem monarszem do radzenia nad sprawami kraju powołani.

Zjadą się posłowie do Lwowa, i w całym kraju stanie się to hasłem do podjęcia na nowo przerwanych kłopotami gospodarskiemi i przyjemnościami letnich wycieczek mieszkańców miast rozpraw o rzeczach publicznych we wszystkich tych kołach, w których niemi zajmują się.

Czas więc i dziennikarstwu, z natury swej powołanemu do podejmowania inicjatywy w roztrząsaniu spraw, mających stanąć na porządku dziennym zajęcia ogólnego, ażeby rozpoczęło już teraz przygotowania do kampanii sejmowej.

Odpowiednio do programu, rozwiniętego w przeszłym roku przez marszałka krajowego, czynności sejmu przybierają obecnie kierunek przeważnie ekonomiczny. Ukonstytuowanie Banku krajowego, wniosek Wydziału krajowego tyczący się — nie reformy ustawy drogowej, tyle razy bezowocnie w sejmie poruszanej, lecz reformy traktowania spraw drogowych przy pozostawieniu dotychczasowej ustawy, sprawa indemnizacyjna, projekt tworzenia zbiorowych kas pożyczkowych gminnych, kwestja podzielności gruntów, wnioski Wydziału krajowego, tyczące się opieki nad rozwojem przemysłu i oświaty fachowej w klasie przemysłowej, wniosek rządowy zmierzający do ustawodawczego uregulowania rybołowstwa jakoteż uregulowania stosunków prawnych górnictwa naftowego, a nareszcie sprawy kultury krajowej i regulacji wód, które także staną niezawodnie na porządku dziennym rozpraw sejmu — oto sprawy, tyczące się interesów materjalnych kraju, a już zapowiedziane na tegoroczną sesję.

Reforma ustaw szkolnych także w swoim zakresie doniosłe ma znaczenie — a także już gotową jest do przedłożenia sejmowi.

Wszystko to dobre, pożyteczne i ważne — ani słowa. Lecz ostatecznie nasuwa się pytanie; czy to wszystko, cóż więcej?

Nie zapoznajemy bynajmniej wysokiej użyteczności inaugurowanego obecnie zwrotu działań reprezentacji naszej ku sprawom, do materjalnego podźwignienia kraju zmierzającym. I owszem z najgłębszego przekonania podzielamy zdanie, iż zwrot ten stanowi nieodzowny warunek lepszej przyszłości kraju.

Lecz czyż dlatego ma być zaniedbywaną inna strona działalności sejmu, nie mniej ważna jak program ekonomiczny pana marszałka?

Jest to mianowicie ów dawny program sejmowy, którego celem jest umocnienie i wydoskonalenie instytucyj opartych na zasadzie samorządu narodowego. Ten program dotąd jest niespełniony, a nawet prawdę mówiąc, przeprowadzenie jego do dziś na tym zastanowione jest punkcie, na którym stanęło przed laty, kiedy to każdą zdobycz na korzyść autonomii potrzeba było zdobywać twardą pracą, gdy chcąc kroczyć naprzód w tym kierunku, potrzeba było kuć sobie w twardej skale potężnego wówczas centralizmu każdy stopień, dozwalający posunąć się wyżej i dalej. Co się wówczas centralizmowi wydarło, to też dziś mamy — n i c w i ę c e j... I o ile owych zdobyczy na niwie samorządu narodowego nie udało się zabezpieczyć i rozwinąć za rządów Giskry, Lassera, Auersperga, o tyle one i dziś są niepewne, nieubezpieczone, nierozwinięte...

Czyż więc tak ma pozostać wiecznie? K i e d y ż o b w a r u j e m y z t a k i m t r u d e m z d o b y t e i n s t y t u c j e a u t o n o m i c z n e, j e ś l i n i e t e r a z?

Lecz odpowiedzą nam na to prawdopodobnie, że obecnie nie pora podnosić takie sprawy. Że po niefortunnej próbie zeszłorocznej, lepiej będzie nie podnosić spraw, które w teraźniejszym składzie sejmu nie mogą mieć widoków stanowczego załatwienia, stronnictwa zaś sejmowe na większe jeszcze rozbicie narazić muszą.

Wyznać musimy, że istotnie nie wiele można mieć nadziei, ażeby sejm nasz w obecnym swoim składzie, zdobył się na ważniejsze uchwały zasadnicze. Pessymizm w tym względzie nie będzie wcale nie na miejscu. Lecz i tego zaprzeczyć nie można, iż rozbicie tak nieszczęśliwego, wszelką akcję dodatnią uniemożliwiającego zgrupowania się żywiołów składowych sejmu, jakie dotychczas istniało, także byłoby w wysokim stopniu pożytecznem, byłoby rezultatem bardzo dodatnim. Zapowiadałoby ono bowiem przynajmniej w przyszłości żywszą akcję sejmu, niż to było dotychczas, w dobiegającem właśnie do kresu sześciolecia.

Z tego powodu mniemamy przeto, iż w kołach sejmowych już wcześnie powinne rozpocząć się rozprawy nad nowem zgrupowaniem się stronnictw na podstawie programu, który by może w tegorocznej sesji nie będzie mógł być załatwionym, lecz wywrze wpływ potężny na wyklarowanie się opinii w kraju, i odbije się w przyszłych wyborach.

Oto względy, które zdaniem naszem powinne skłonić posłów wszystkich w ogólności, a w szczególności zaś przywódców klubów i stronnictw, ażeby nie wyczekiwali w olimpijskim spokoju kampanii sejmowej. Wcześnie powinni otworzyć w poufnych kółkach rozprawy nad wymagającemi załatwienia sprawami krajowemi, gdyż z rozmaitych oznak można wróżyć, że tegoroczna sesja będzie obfitowała nietylko w uchwały ważne, tyczące się materjalnych spraw kraju, szkolnictwa itp. lecz że nie mniej ciekawe i dla przyszłego ukształtowania się stosunku stronnictw w kraju ważne będą także jej dzieje zakulisowe...

Memorjał w sprawie kolejowej.

Wiadomo, że w r. 1886 ubiega 50-letni przywilej kolei Północnej imienia cesarza Ferdynanda, której trasa sięga aż do Krakowa. Z powodu tego podały towarzystwa techniczne we Lwowie i Krakowie memorjał do Koła polskiego w Radzie państwa z prośbą, aby część tej linii, mianowicie z Krakowa do Bogumina (Oderberg) przeszła na własność i w zarząd państwa.

Szlak boczny, z Trzebini do granicy wiodący, łączy kolej Ferdynanda z koleją Warszawsko-Wiedeńską, a odnoga tego szlaku ze Szczakowy do Mysłowic z koleją Górno szlązką. Drugi szlak boczny z Dziedzic do Żywca połączy w niedalekiej przyszłości kolej Ferdynanda z koleją galicyjską Transwersalną.

Uwzględniając dwa główne prądy handlu galicyjskiego, rozchodzące się od zachodnich kresów Galicji w dwóch różnych kierunkach; a mianowicie północno-zachodni na Wrocław do Niemiec, a zachodni i zachodnio-południowy do Czech i Wiednia wiodący, przyjdziemy do przekonania, że w rękach zarządu kolei Ferdynanda leżą w znacznej części losy tego handlu, ponieważ są od jego polityki taryfowej zależne; a to tem więcej, o ile w związku z nią jest i być musi polityka taryfowa kolei galicyjskich, a mianowicie kolei Karola Ludwika.

Polityka taryfowa obydwóch tych towarzystw kolejowych, przynosząca akcjonarjuszom znakomite zyski, ciężyła jednak dotąd i ciąży jeszcze zawsze jak zmora na produkcji galicyjskiej, kładąc silną tamę jej rozwojowi. Zarządy tych towarzystw nie uwzględniały głośnych skarg wielokrotnie wypowiadanych, ponieważ jako zarządy towarzystw spekulacyjnych, finansowych, przedewszystkiem interesa swych akcjonarjuszy musiały mieć na oku.

Z tego powodu powitało wielu z radością projekt, a później postanowienie budowy kolei Transwersalnej galicyjskiej, w tem przypuszczeniu, że umożebnioną będzie konkurencja z koleją Karola Ludwika, a ta sprawi w dalszym ciągu zmniejszenie kosztów transportu towarów na jej liniach.

Przypuszczenie to jednak niezupełnie uzasadnione, a złudne nadzieje pod względem znaczenia kolei Transwersalnej jako rywalizującej z koleją Karola Ludwika.

Jakkolwiek bowiem kolej Transwersalna wielkiej jest wagi dla Galicji, a mianowicie dla dobrobytu tych okolic, które przerzynać będzie, i z tego powodu budowa jej dla kraju bardzo jest pożądaną, to konkurencja jej z koleją Karola Ludwika będzie zawsze niezmiernie trudną, a przy dzisiejszych warunkach prawie niepodobną.

W dalszym ciągu memorjał wykazuje cyframi, że jeżeli kolej Transwersalna ma z jakiem takiem powodzeniem konkurować z koleją Karola Ludwika, i tym sposobem wpłynąć na obniżenie jej taryfy, należy jej tę konkurencję ułatwić, a kolei Karola Ludwika utrudnić. — Jest-to w mocy tego, który rozporządza ruchem na tej części szlaków kolei Północnej, która ze szlakami galicyjskiemi stoi w związku, i jest niejako tych ostatnich przedłużeniem.

Kto jest panem szlaku kolei północnej cesarza Ferdynanda od Bogumina ku Krakowu wraz ze szlakami bocznemi, może odpowiednim układem kartelowym wpłynąć na podniesienie ruchu przewozowego jednej, a obniżenie drugiej linii, może zatem tak trudną, prawie niepodobną konkurencję kolei Transwersalnej z koleją Karola Ludwika umożebnić.

Z tego wynika, że interesem jest państwa objęcie tej części kolei Północnej na własność i pod własny zarząd, a to nie tylko z tego powodu, ażeby podnieść rentowność kolei Transwersalnej galicyjskiej, ale zarazem, co jest nie równie ważniejsze, obniżeniem taryfy kolei Karola Ludwika podnieść produkcję Galicji, a tem samem wzmocnić siłę podatkową tego kraju.

Przejęcie na własność państwa całej tej części szlaków kolei Północnej aż do Bogumina wraz z tą stacją, okazuje się koniecznem z tego powodu, ażeby można korzystać przy transporcie do Wrocławia z konkurencji kolei szlązkich tj. kolei „Górnoszlązkiej“ i „Prawego brzegu Odry“, i mieć możność wyboru między niemi przy zawieraniu kartelowych układów.

Obok regulacji i uspławiania rzek galicyjskich, a umożliwienia w ogóle komunikacji wodnej, jest objęcie powyżej wymienionych szlaków kolei Północnej w zarząd państwa najskuteczniejszym środkiem, najdzielniejszą bronią do zwalczenia polityki taryfowej kolei Karola Ludwika, tak szkodliwej dla produkcji Galicji, a zarazem jedynym środkiem do rozbicia solidarności zarządu tej kolei z zarządem kolei Północnej cesarza Ferdynanda.

Szkoły ludowe w Galicji.

IV. Na utrzymanie szkół ludowych publicznych zreorganizowanych dostarczyły fundusze szkolne miejscowe 782 229 złr., powiaty w 4 pr. dodatkach do podatków stałych 220.292 zł. a fundusz szkolny krajowy 312.915 zł., czyli wszystkie te fundusze razem 1,315.437 zł. W porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyły się wydatki na szkoły rzeczone o 10.718 zł. Na pokrycie tej przewyżki wydatków a oraz na zastąpienie zmniejszonego o 4.413 zł. dochodu z funduszów szkolnych miejscowych, przeznaczonych w pierwszym rzędzie na utrzymanie szkół ludowych, dostarczyły powiaty 609 zł. a fundusz szkolny krajowy 14 523 zł. Przyrost ogólny wydatków na szkoły ludowe publiczne zreorganizowane wynosił w porównaniu z poprzednim rokiem o 271 zł. więcej.

W ogólnej sumie powyżej podanej nie umieściliśmy kwoty użytej na płace nauczycieli i nauczycielek klas współrzędnych, tudzież na zastępców i zastępczynie nauczycieli i nauczycielek chorych, dalej kwot przeznaczonych na adjuta pedagogiczne, na remuneracje i zapomogi a w końcu na zasiłki dla gmin stawiających nowe budynki szkolne, co razem wynosiło około 107.000 złr., z czego wynika, że ogólna suma wydatków na te szkoły doszła do 1,422.437 zł., czyli, że utrzymanie jednej takiej szkoły kosztowało przeciętnie 583 zł. Gdy do tej kwoty doliczymy koszta umieszczenia, urządzenia, opału, obsługi i t. d. wynoszące przeciętnie 281 zł., okaże się, że całkowite utrzymanie jednej szkoły ludowej zreorganizowanej wymagało nakładu 864 zł.

Ze względu na praktyczne zadanie szkół ludowych zaliczono do przedmiotów obowiązkowych i takie, z których dzieci czerpać mogą wiadomości przydatne w przyszłym ich zawodzie. Z tego powodu umieszczono w planach naukowych dla szkół ludowych wiejskich i małomiejskich naukę gospodarstwa rolnego i domowego, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, a oraz robót ręcznych kobiecych. Praktyczne cele takich nauk, jak rolnictwo, ogrodnictwo z sadownictwem i pszczelnictwo wymagają, aby każda szkoła ludowa wiejska miała bądź pole rozległości jednego przynajmniej hektaru, bądź też ogród obszerny. Gdy jednakże dawniej przy zakładaniu szkół ludowych publicznych nie miano na oku tych celów praktycznych, wynikła ztąd ta niedogodność, że rzadko która szkoła ma dodane sobie pole, a w wielu miejscach brak jej nawet ogródka najskromniejszych rozmiarów. Dziś nie zawsze można zaradzić tej potrzebie szkół naszych, ponieważ natrafia się częstokroć na trudności nieprzezwyciężone z tego wyłącznie powodu, że niepodobna uzyskać kawałka gruntu na ogród tuż koło szkoły.

Według wykazów statystycznych, przedłożonych przez Rady szkolne okręgowe, było 479 szkół ludowych publicznych, które mają pola, a 2.028 uposażonych w ogrody rozmaitej rozległości, począwszy od kilkunastu metrów czworobocznych, aż do hektaru prawie. W porównaniu z rokiem poprzednim jest pierwsza z tych liczb większą o 48, a druga o 102.

Wszystkie poprzednie sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w kraju są dowodem, że władze nasze szkolne dokładały starań usilnych, aby naukę sadownictwa upowszechniać w szkołach ludowych a przez zakładanie w ogrodach im przydzielonych szkółek drzew owocowych i pielęgnowanie w nich szczepów uszlachetnionych, wpływać na podniesienie tej gałęzi gospodarstwa, wielce dotąd zaniedbanej przez włościan naszych. Usiłowania te nie mogły wśród nieuporządkowanych jeszcze stosunków szkolnych osiągnąć odpowiedniego skutku z powodu częstych zmian nauczycieli i innych przeszkód miejscowych. Mimo to widać i w tym kierunku nieustanny lubo powolny postęp. Z każdym bowiem rokiem mnoży się liczba szkółek owocowych, a tam samem i liczba szczepów w nich wypielęgnowanych, których część znaczną nauczyciele rozdają uczniom starszym do przesadzenia i dalszego pielęgnowania w ogrodach rodzicielskich. Według przedłożonych przez Rady szkolne okręgowe wykazów było 1.361 szkółek owocowych w ogrodach szkolnych, a więc w porównaniu z rokiem poprzednim o 147 więcej. Zwiększenie się roczne liczby tych szkółek jest w porównaniu z r. 1879-80 o 116 znaczniejsze. Można się też spodziewać, że obecnie z każdym rokiem znacznie więcej będzie ich przybywać. Z pomiędzy Rad szkolnych okręgowych wykazało 26 liczbę szczepów wypielęgnowanych i uszlachetnionych w ogrodach szkolnych. Liczba ta wynosi 78.420 morgów, czyli w porównaniu z r. 1879-80 o 1.662 więcej.

Do najważniejszych warunków prawidłowego rozwoju szkół ludowych należy odpowiednie celom szkolnym i przepisom hygienicznym ich umieszczenie i wewnętrzne urządzenie, nad czem też władze szkolne z obowiązku winny czuwać, ponieważ są odpowiedzialne krajowi nietylko za prawidłowy tok w nich nauki ale niemniej za zdrowie dziatwy, która w szkołach źle i wbrew przepisom hygienicznym urządzonych narażoną jest na zarody najrozmaitszych chorób a nawet na skarlenie lub kalectwo. Starania i zabiegi władz rzeczonych w tym kierunku podejmowane naraziły je na częste zarzuty, że ich wymagania są przesadne i że z tego powodu strony utrzymujące szkoły muszą ponosić nadmierne wydatki. Podnoszono przytem, że dla dzieci wiejskich, które w domu nie przywykły do jakichkolwiek wygód, nie potrzeba nowszych wymysłów, ponieważ dla nich wystarczą aż nadto dawne tanie budynki i urządzenia szkolne, z pomiędzy których mnóstwo może jeszcze przez długie lata po mało kosztującej naprawie służyć do nauki szkolnej. Narzekający na owe przesadne rzekomo wymagania władz szkolnych zapomnieli jednakże o dwu ważnych okolicznościach, a mianowicie najprzód, że obecnie tam, gdzie przed niewielu laty uczęszczało 20 do 40 najwyżej dzieci, schodzi się na naukę 100 i więcej, że zatem izby szkolne, które mogły pomieścić owe garstki uczęszczających, nie wystarczają na podwojoną lub potrojoną tychże liczbę; a powtóre że władze szkolne odpowiedzialne nietylko za wykształcenie umysłowe i wychowanie moralne dziatwy ale zarazem za jej zdrowie, a tem samem z obowiązku winny czuwać nad ścisłem przestrzeganiem przepisów hygienicznych. Stronom utrzymującym szkoły ludowe, wydaje się często, że budynki szkolne są w całkiem jeszcze dobrym stanie, gdy przeciwnie władze szkolne z wszelką słusznością wykazują zupełną ich nieprzydatność, ponieważ nie odpowiadają ani celom szkolnym, ani warunkom hygienicznym. Zresztą wydane w tej mierze instrukcje chronią strony utrzymujące szkoły od dowolności władz szkolnych, które w myśl tych instrukcyj winny przeprowadzić z niemi rozprawę konkurencyjną i dopiero po wysłuchaniu ich zdania i po zbadaniu dokładnem stanu budynku przez zawodowego rzeczoznawcę wydać stosowne orzeczenie. Rada zaś szkolna krajowa czuwa nad ścisłem przestrzeganiem przepisów, zawartych w tych instrukcjach. Prócz tego zarządzono już w niektórych okręgach szkolnych w myśl ustawy szkolnej krajowej zbieranie powolne funduszu potrzebnego na wystawienie nowego budynku szkolnego tam, gdzie dotychczasowy chyli się już do upadku. Tym sposobem mogą strony konkurujące bez zbytniego przeciążenia dostarczyć z czasem kwoty potrzebnej na wystawienie nowego budynku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. sierpnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 17 stopni; niebo przeważnie pochmurne.

* **Wczorajszy numer nasz skonfiskowano** za artykuł z powodu obsadzenia dyrekcji tutejszego, takzwanego gimnazjum niemieckiego, mianowicie z powodu, że ministerjum nie zamianowało ani tego kompetenta, który był przez większość krajowej Rady szkolnej na pierwszem miejscu postawiony, ani też tego, którego dotyczący inspektor szkolny w osobnem wotum polecał a Rada szkolna na drugiem miejscu położyła. Decyzja w Wiedniu zapadła pod nieobecność ministra Ziemiałkowskiego. Artykuł zawierał h i s t o r y c z n y przebieg tej, jak widzimy, pod względem zasadniczym wielce ważnej sprawy. Ta konfiskata zmusza już nas ostatecznie do wniesienia objekcji.

* **Unia lubelska** Matejki jest już ustawiona w gmachu sejmowym (w sali radnej Wydziału krajowego, drzwi nr. 5!), i można ją tam oglądać od godziny 11. do 2. codzień, z wyjątkiem wtorku i środy, jako dni posiedzeń Wydziału krajowego. Ustawiono ją tam, gdzie jej architekt wyznaczył miejsce w planie gmachu, przez sejm zatwierdzonym.

† **Karol Miarka**. Z głęboką boleścią bierzemy pióro do ręki. Jeden z najgorliwszych naszych patrjotów, którego całe życie było jednem pasmem poświęceń dla ludu i sprawy narodowej, dzielny obrońca polskości na Szlązku pruskim i austrjackim — Karol Miarka nie żyje. Jemu to w pierwszej linii winien lud polski na Szlązku, gnębiony wiekową niewolą, rozbudzenie ducha narodowego, jemu w znacznej mierze podniesienie się dobrobytu przez kółka rolnicze, których zakładaniem i utrzymywaniem zajmował się energicznie i gorliwie. Śp. Miarka był w złych stosunkach finansowych, mimo to nigdy dla własnego „ja“ nie ostygł w pracy dla dobra publicznego. W maju b. r. bawił u nas we Lwowie, dokąd go wezwano dla sprawy Kółek rolniczych; towarzystwu, mającemu zakładać kółka był bardzo pożytecznym, a wytrawne jego rady znalazły ogólne uznanie. Podamy wkrótce bliższe szczegóły jego zasłużonego żywota. Śp. Miarka gdy był jeszcze we Lwowie skarżył się na ból w nodze. Po powrocie do Cieszyna choroba jego coraz to groźniejsze przybierała rozmiary — wreszcie musiano nogę amputować. Przyszła gangrena i ona to przerwała pasmo pracowitych dni jego. Cześć pamięci zacnego człowieka, prawdziwego przyjaciela ludu i gorliwego patrjoty!

* **Konsekracja** biskupa ormiańskiego ks. Isakowicza, odbędzie się dnia 27. sierpnia. Dokona jej ks. biskup krakowski Albin Dunajewski w asystencji ks. biskupów Morawskiego i Stupnickiego.

* **W konserwatorjum** galicyjskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczyna się z dniem 1. września b. r. kurs szkolny pod dyrekcją pana K. Miklego. Przedmioty są: 1. Nauka śpiewu; a) choralny dla dam i mężczyzn w dwóch oddziałach bezpłatnie, b) śpiew solo dla dam i mężczyn. 2. Nauka gry na skrzypcach: a) kurs niższy, b) kurs wyższy. 3. Nauka gry na wiolonczeli. 4. Nauka gry na kontrabasie. 5. Nauka gry na flecie, oboi, klarynecie, fagocie. 6. Nauka gry na fortepianie: a) kurs elementarny, b) kurs średni, c) kurs wyższy. 7. Nauka kompozycji: a) oddział przygotowawczy, b) harmonia, c) kontrapunkt, d) teorja rytmu i form muzycznych. 8 Kurs nauczycielski. 9. Nauka gry na organach. 10. a) ćwiczenia chóru damskiego, b) ćwiczenia chóru męskiego, c) ćwiczenia chóru mięszanego.

Wpisy rozpoczynają się 20. sierpnia w kancelarji Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny lokal przedtem sejmowy) od godziny 10. do 12. przed i od 5. do 7. po południu.

† **Weteran**. W Czyżykowie zmarł dnia 16. bm. Dominik Biliński żołnierz z r. 1831.

* **Wypadek cholery** został skonstatowany u wyrobnika Antoniego Nawaszczyca, który w sobotę popołudniu zachorował nagle a przewieziony do szpitala tegoż dnia o godz. 8 wieczorem zakończył życie.

* **Desinfekcja**. Magistrat o ile zauważaliśmy, wziął się energiczniej nieco do przeprowadzenia desinfekcji w mieście, co w obecnej porze jest rzeczą bardzo pożądaną.

* **Harmonia** wystąpiła wczoraj po raz wtóry z produkcją publiczną w ogrodzie Miejskim przed gmachem sejmowym i wcale nie źle oddała niektóre nawet trudniejsze kompozycje.

* **Ofiary manewrów**. W poniedziałek przymaszerował do Krakowa pułk rezerwowy 56 (dwa bataliony) z Wadowic na ćwiczenia. Przenocowawszy w marszu z Wadowic w Brzeźnicy, ruszył pułk do Krakowa i manewrował po drodze wśród okropnego upału. Żołnierze byli bez śniadania. Jak nieszczęsne były te manewry, okazało się gdy pułk przybył do Krakowa. Po drodze padali żołnierze ze znużenia, a w samym Krakowie kładli się całemi szeregami. Jeden żołnierz umarł, skoro tylko przybyto do koszar, a trzech innych straciło życie wskutek zapalenia mózgu.

* **Świadectwa dla sług**. Niezasłużonemi dobremi świadectwami, wyrządza się nietylko szkoda wielka drugim służbodawcom ale i samym sługom, utwierdza się je bowiem w złych nałogach a panowie i panie, które lekceważąc swojem zdaniem, szafują pochwałami w chwili odprawiania służących, osłaniają błędy, wady i... narażają się na następstwa, o których się im pewno nie śniło. Tu dla przykładu, powtórzymy fakt następujący, który opowiada *Biesiada literacka*: „Zdarzyło się niedawno w Prusiech na prowincji, że pewien kupiec przyjął sługę, polegając na dobrem świadectwie udzielonem jej przez poprzednich służbodawców i wyjeżdżając potem niedługo z całą rodziną do kąpieli, dom swój pod opieką i nadzorem owej sługi pozostawił. Za powrotem czekała go niemiła niespodzianka; zastał bowiem dom ogołoczony ze wszystkich ruchomości, wraz z którémi i owa sługa zniknęła. Szkoda wynosiła 16.000 marek. Ale kupiec nie w ciemię bity, wytoczył proces owym poprzednim chlebodawcom złodziejki — i wygrał go; pokazało się bowiem, że owa sługa właśnie za kradzież została wydaloną, a mimo to miała w świadectwie: „sprawowała się wiernie, można jej zaufać“. Tak więc owo wrodzone nam lekceważenie zdania i opinii jaką wydajemy o ludziach, kosztowało tych państwa 16.000 marek, w połączeniu z przykrościami procesu.

* **Na Donżuanów ulicznych!** Oberpolicmajster miasta Warszawy wydał następujący rozkaz dzienny, przez prasę miejscową wdzięcznie przyjęty: „W ostatnich czasach zauważano, że młodzi ludzie często pozwolają sobie zaczepiać kobiety przechodzące i obrażające dla nich rozpoczynać rozmowy, naruszając w ten sposób moralność i spokój publiczny tak na ulicach jak i w miejscach zabaw i zebrań publicznych. Polecam przeto pp. komisarzom policji wykonawczej, aby nakazali służbie zewnętrznej, pilnie strzedz, szczególniej wieczorem, aby podobne nieporządki się nie wydarzały na ulicach, w ogrodach, skwerach publicznych i tym podobnych miejscach, w razie zaś dostrzeżenia czego podobnego, aby natychmiast winnych zatrzymywała i odprowadzała do właściwego cyrkułu dla spisania protokołu a następnie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej“.

Ponieważ i w naszem mieście donżuanizm za nadto się rozwinął i pomimo poruszania go w naszych dziennikach, wcale nie osłabł, przeto wydanie takiego rozporządzenia, jak powyższe, w mieście naszem byłoby także potrzebnem i w skutkach wiele obiecującem. — I w naszem mieście kobiety nie mogą spokojnie wrócić do domu nie będąc zaczepionemi przez młodych a nawet niekiedy i starszych mężczyzn, którzy niemogąc znaleść dla siebie lepszego zajęcia, wycierają bruki miejskie a spotkawszy kobietę odprowadzają ją do domu lub nawet przez drogę obrażającą wszczynają z nią rozmowę. Dla kobiety chcącej się uwolnić od natrętnej osobistości, żaden środek nie okaże się skutecznym, albowiem mężczyzn wyzutych z szacunku należącego się kobiecie i z własnej godności ani milczenie kobiety przez nich ściganej ani też nawet odpowiednie i energiczne przemówienie nie zdoła skłonić do porzucenia swej słabej ofiary.

Już ta sama okoliczność, że tu rozchodzi się o obronę słabych kobiet, które wobec zuchwalszych mężczyzn same obronić się nie mogą, powinna skłonić władzę bezpieczeństwa do wydania odpowiedniego rozporządzenia tem bardziej, że tylko obojętność władzy w tym kierunku dodaje naszym donżuanom śmiałości, czego najlepszym dowodem jest to, że od dłuższego czasu nawet publiczne ogrody obrali sobie za teren nieszlachetnej działalności.

* **W wagonie kolejowym**. O zabawnem zdarzeniu zaszłem około stacji Kłaj, czytamy w *Reformie*: W jednym z wagonów kolejowych siedziało samo męskie towarzystwo, okraszone jakąś podsta-

---

tarz ojczyzny, tej samej ojczyzny, którą tak namiętnie sama kochałam i dla której również byłabym życie tak chętnie poświęciła. W tych tylko zastępach i w ich broni jedyna zdawała mi się pewność przyszłego oswobodzenia tej ojczyzny; dlatego inni rodacy przedstawiali się moim oczom w bardzo bladem świetle; zasługi obywatelskie a cywilne, jako i literackie były podług mojego ówczesnego sądu bardzo nieznaczące, a sto tysięcy wojska wiele zbawienniejszem dla ojczyzny, niż cały milion marzących dyplomatów, rachujących realistów i piszących literatów. Dzisiaj, choć moje zdanie nie zadowolni licznego zastępu powyżej wymienionych, muszę przyznać, że mimo szeregu lat, które nas dzielą od tej chwili, mało się moje zdanie zmodyfikowało, szala marsowych synów stoi zawsze wiele wyżej od drugiej!... Wojsko polskie dla tych, co szczerze, otwarcie i gorąco pragną oswobodzenia naszej ojczyzny jedyną jest potęgą, jedynym środkiem do dopięcia tego celu!

Aby poprzeć powyższe twierdzenie zdaniem ludzi znakomitych, przytoczę tutaj dwa przykłady, stosujące się do tego położenia.

Już Napoleon I. w r. 1817 we Włoszech w odpowiedzi do jenerała Dąbrowskiego na prośbę tegoż o uwolnienie legionów w celu łączenia się z powstaniem w Galicji i maszerowania razem dla oswobodzenia ojczyzny, pisał do niego, podzielając jenerała plany i zdania, a zakończając ten list, mówi: „Naród najechany przez nieprzyjaznych sąsiadów może się tylko oswobodzic siłą zbrojną!“ Niestety, wiemy, że wtenczas niespodzianie traktat w Campo-Formio wstrzymał zabiegi Dąbrowskiego, a zatwierdzając chwilowy pokój, zawiesił wszystkie ruchy naszego wojska.

Ten sam Dąbrowski w 20 kilka lat później wyrzekł niemal to samo co Bonaparte do swoich zebranych adjutantów, już na łożu śmiertelnem mówiąc te słowa:

— Miłości i jedności ducha tylko nam potrzeba, bo bagnety się znajdą i resztę zrobią!

Widzimy jawnie, że ci dwaj mążowie, mówiąc o Polsce, nie wierzyli w obce dyplomacje, w wyczekiwania, rachunki i cudzą pomoc, tylko w zapał serca i siłę bagnetów!

Bezwątpienia szalonymi byliby ci, którzyby dzisiaj naśladować chcieli ówczesne czasy. Tak położenie polityczne jako i materjalne nie skłania się do takich pragnień, co absolutnie byłyby niemożebne. Ale również zdrożnemi zasady tych, co systematycznie zatrzeć pragną wszystkie wspomnienia o czasach, gdzie zapał miłości ojczyzny był świętem uczuciem, a wszystko co prawdziwie święte, lepiej zrozumiane i głębiej uczute niż dzisiaj — kto wtenczas kochał Boga, kochał go bez politycznych celów, a cele polityczne jawne nie potrzebowały religii jako fałszywej pokrywki, żeby dla skrytych zapatrywań i błędnych zamierzonych celów ubierać się w religijną powagę dla wzniecania cierpliwości, rezygnacji i pokłonów przed chwilową przemocą!

Wracając teraz do wieczorów drezdeńskich, wspomnę o jednym z następujących, którego atmosfera była więcej literacka niż wojenna. Ksawery Bronikowski, dawny prezydent miasta Warszawy, przyniósł nam ostatnie gazety i listy, które przybyły do niego skrytemi drogami. Jakkolwiek ich osnowa musiała być smutną, zawsze była dla nas zajmującą; opisywano rozlokowanie się wojska moskiewskiego, liczne aresztowania, rozpoczęte procesa, wreszcie czynności teraźniejszego gubernatora Warszawy, jenerała Wita; był to człowiek pełen postępowych i humanitarnych uczuć, ale zawsze urzędnik moskiewski, i to co się zdawało sprawiedliwem tamtej stronie, było dla nas okrucieństwem! W pierwszej chwili sądy satrapów kładły winnych i niewinnych na jedną szalę! Zgrzybiałych ojców rodzin i niedorosłą młodzież wywożono w kajdanach na Sybir, młode niewiasty były skazywane na kary cielesne i ciężkie więzienia, wszyscy czuli się opuszczeni i zgubieni bez ratunku i opieki. W takich chwilach Bóg zwykle zsyła niespodzianie swą pomoc: a więc i nad temi nieszczęśliwemi ofiarami krążył anioł zbawienia i pociechy, którego im Opatrzność zesłała w osobie pani Karoliny Sobańskiej, z domu Rzewuskiej. Inne ona miała usposobienie od naszej drezdeńskiej jędzy, która, jak wiemy, pomagała ambasadorowi moskiewskiemu do wszystkich prześladowań Polaków! ta warszawska opiekunka przeciwnie, korzystając z wpływu, który miała na jenerale Wicie, naznaczała każdą godzinę dnia, innym chrześciańskim uczynkiem, chodząc po cytadelach i więzieniach, aby uwalniać i wykradać więźniów. W jednym z listów był opis, jak za jej skrytym wpływem przyprowadzono oskarżonych starców i młode niewiasty aż do prywatnego gabinetu jenerała Wita, gdzie jeszcze mieli osobiście i ostatecznie błagać o złagodzenie srogich sądów. Świadoma godziny i chwili, ukazywała się pani Sobańska pod zasłoną skrytych drzwi, a na jedno słowo i spojrzenie tej czarodziejki zmieniały się wyroki na łaskawsze, lub na całkowite ułaskawienia.

Po tych boleśnych opisach wszyscy posmutnieli, a Bronikowski wciąż jeszcze wydobywając z głębokich kieszeni swojej warszawskiej czamary pozostałe papiery, spostrzegł wreszcie pomiędzy niemi starą gazetę, drukowaną jeszcze przed poddaniem się Warszawy. Cóż to w niej była za różnica stylu i treści! Jeszcze wszystkie gwiazdy, księżyc i słońce jasno świeciły nad Polską! Były wprawdzie obawy, były niepokoje, ale nie było jeszcze absolutnego zwątpienia i przeczucia tak blizkiego i strasznego upadku. Jeszcze Rząd narodowy żądał od wodza naczelnego walnej bitwy, jeszcze Warszawa była pełna życia; patrjotyczne przedstawienia na scenie, śpiewy po ulicach, porywające wiersze w dziennikach. Tę właśnie starą gazetę podał Bronikowski Odyńcowi, mówiąc:

„Przeczytaj tym paniom ładny wiersz Gaszyńskiego.“

Trzeba wiedzieć, że Konstanty Gaszyński długo bardzo nie przystępował do sprzysiężonej warszawskiej młodzieży; odosobniony, smutny, złamany, chodził, wahając się ze swojemi zamiarami i walcząc ze sumieniem; tymczasem dnia jednego spotyka ożywionego i wesołego Adolfa Malczewskiego, ulubionego ucznia ks. Pijarów na Żoliborzu. Gorący i zapalony był to konspirator, a idąc tak w parę z przyjacielem, od słowa do słowa przyszli do tego, że Malczewski przeczuł Gaszyńskiego dotychczasowe wahanie i z tego wahania wewnętrzne nieukontentowanie i smutek; a biorąc go po koleżeńsku pod rękę, mówił: „Oto idź ze mną, mam na twój smutek doskonałe lekarstwo.“ I nie pytając się wiele, zaprowadził Gaszyńskiego na sesją, która się właśnie odbywała u Stanisława Ponińskiego i Wysockiego, gdzie sprzysiężeni składali przysięgę posłuszeństwa naczelnikom przyszłego powstania.

(D. s. n.)

rzałą jejmością z kosmatym pinczerkiem na kolanach. Oczywiście towarzystwo, jak zwykle, nudziło się fatalnie. Zaczęła też płeć brzydka, gwoli skrócenia nudów, szukać po kieszeniach tytoniu i cygar — wreszcie zwrócono się do przedstawicielki „niepalących" z zapytaniem, czy nic nie ma przeciw tem ich okropnym zamiarom.

— Owszem — odpowiedziała opryskliwie — palić zabraniam: mój... pinczer nie znosi dymu!

Uśmiech i zdumienie nie do opisania przemknęły po obliczach płci brzydkiej. Nakoniec jakiś flegmatyczny Niemiec poznawszy o co właściwie rzecz chodzi, wyjął z kieszeni kosztowną piankową „cygarniczkę", z zapytaniem [illegible] — i dalej [illegible]. Oburzona i obrażona dama wyrwała z ust Niemcowi cygarnicę i wyrzuciła za okno — ten również oburzony i obrażony [illegible] złapał za łeb pinczera, oddał jej wet za wet, tj. wyrzucił go z wagonu.

— Mój pinczer! — wołała dama, pieniąc się ze złości.

— Meine Cigarenspitze! wołał, sapiąc Niemiec, i tak dojechano do stacji.

* **Podziękowanie.** Główno-dowodzący jenerał ks. Würtemberg raczył łaskawie udzielić na fundusz wdów i sierót Towarzystwa weteranów wojskowych kwotę 10 złr., za który to datek Towarzystwo najuniżeńsze swe podziękowanie składa. Również dziękuje najgorętszej wszystkim szanownym dawcom fantów dostarczanych do loterji fantowej — niemniej szanownym paniom za łaskawe zajęcie się sprzedażą tych fantów, i szanownej publiczności za przychylny udział w tym festynie na rzecz [illegible] p. R. Pryhoda za złożenie kwoty 5 złr. 40 ct. na tenże sam fundusz.

* **Na tablicy** urzędowej gmachu ratuszowego i komisarjacie dz. I. czytać można: „Ogłoszenie zapowiedzi na ślub cywilny pomiędzy p. Tytusem Korczyńskim a P. M(indla) Recheiner recte Schwager."

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** w piątek: Św. Heleny. — Preobr. Hospod.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 16. b. m. Skradziono: Pani J. K. z kieszeni czerwony pugilares o białej stalowej skówce z dwiema starożytnemi złotemi monetami wart. 4 dukatów i z kwotą 3 zł. 70 c. Panu W. O. z pom. 1. 1 Rynek zegarek srebrny o podwójnej kopercie wart. 14 zł., bluzę pomperską, niebieską suknię i bieliznę w [illegible] wartości 31 zł.

Panu M. zbiegł się 4 miesięczny legawiec zwany „Nero" żółtej maści z białą gwiazdką na czole.

— **Z Przemyśla.** Mimo że w obecnej chwili całe miasto zajęte jest urządzeniem wystawy, która [illegible] pod każdym względem [illegible], nie zawadzi, że wasz korespondent [illegible] przed rozpoczęciem kursu szkolnego będzie na miejscu, jeżeli kilku słowami wspomnę o istniejącym tu od kilkunastu lat pensjonacie panien Hild, które z prawdziwem zamiłowaniem poświęcają siły swoje wychowaniu dziewcząt. Wprawdzie mamy tu szkołę żeńską wydziałową, lecz jak wiadomo nie wszyscy rodzice powierzają swe dzieci do publicznej szkoły, dla tego też urządzenie pensjonatu bardzo jest pożądanem. Takim zaś jest niezawodnie zakład pp. Hild, który z pomocą 9 nauczycieli i nauczycielek w przeszłym roku 40 [illegible] bez stosownego wychowania, udzielał [illegible] dzisiejszych wymogów wykształcenia, dbając przytem o umysłowe [illegible] i pielęgnowanie serca i uczucia, co [illegible] częstokroć jeszcze większego [illegible]. Do pensjonatu tego przyjmowane bywają i zamiejscowe panienki, które tam znajdują prawdziwie macierzyńską opiekę i pielęgnację.

— **Krynica** d. 14. sierpnia. Na brak zabaw w Krynicy, pomimo długo trwającej słoty, uskarżać się nie można. Bale, koncerta, teatr, są na porządku dziennym. Wczoraj mieliśmy pierwszy piękny dzień! Barometr idzie w górę! Twarze są już uśmiechnięte, szczególniej naszych pięknych pań, mających tutaj bogate zasoby strojów i stroików, [illegible]! Dzisiaj [illegible] dalszych [illegible] tak pięknych [illegible] — ale i te [illegible] bardzo pięknym romantyzmem, [illegible] ręką człowieka zagranicznych [illegible] w salonach [illegible], psuje [illegible] odległych czasów.

Mówiąc o wycieczkach, musimy tu podnieść tę rzecz mianowicie, iż Krynica same nader bogatą jest w spacery, szczególniej w pięknym parku, [illegible]. Jedną tylko uwagę pozwolimy sobie zrobić, co do owych spacerów i miejsc [illegible], a to tą mianowicie, aby na przyszłość nie chrzczono nowo otwartych miejsc przechadzek, nazwiskami urzędników, [illegible] podobno obcokrajowców. Ten kto z podobnemi projektami wystąpi, powinien nie zapominać, że Krynica leży w polskiej ziemi a Polska ma wielu a wielu ludzi sławnych i zasłużonych ojczyźnie, których nazwiska na [illegible] tablicach ustawionych [illegible], odbiłyby się bardzo mile w oku i sercu każdego gościa kąpielowego. [illegible] — jako urzędników, [illegible] Krynica niepowinna być areną wzajemnej adoracji urzędników.

Jeszcze jedna uwaga — co do urządzania wycieczek. Wczoraj zapowiedziano [illegible] wycieczkę z muzyką do Słotwinki. Liczne zgromadzona publiczność w Słotwince, napróżno wyczekiwała zapowiedzianej muzyki, a to z tego powodu, iż muzyka pojechała z innem towarzystwem na Kopciową. Takich bałamutnych na przyszłość unikać należy, gdyż nikt tu nie ma prawa używania jakiejś wyłączności, lecz wszyscy mają prawa jednakie.

O budowie [illegible] na dochód budowy kościoła w Krynicy wiecie już. Przeszło trzecią część potrzebnego funduszu na tę budowę zebrano. [illegible] przeszłego roku [illegible] to zawdzięczać należy [illegible] staraniom księżnej Jadwigi Sapieżyny. Należałoby jeszcze także pomyśleć o [illegible] kurhauzie i szpitalu [illegible] mówią tu wiele [illegible] się budowa — ale kiedy? o tem mniej słychać. A przecież [illegible] szpitala [illegible] jedno i drugie. W zagranicznych zdrojowiskach, wszędzie są szpitale, [illegible] n. p. w Cieplicach, Marienbadzie lub Karlsbadzie. Są tam nawet szpitale wojskowe [illegible].

Sądzimy, iż wypadałoby pomyśleć o tem, aby i tu wybudowano niewielkim kosztem szpital cywilny a w danym razie i wojskowy. Przy obecnym — „sprzyjającym [illegible]", możeby to było możliwe do przeprowadzenia? A szpital jest tu nadzwyczaj potrzebny. Należałoby więc staroście sądeckiemu lub do kogo to należy, podnieść tę sprawę i w czyn ją zamienić.

Podobno przeszłego roku uchwalił sejm „statut dla Krynicy." — Gdzie jest ten statut? Ugrzązł gdzieś zapewne w foljałach kancelaryjnych — a tu jak dawniej było, tak i jest — ale.... tak dalej być nie może i nie powinno. Inną razą napiszemy o tem więcej.

Budują tu obecnie drogę przez górę po nad zakładem. Jest to droga bardzo potrzebna, lecz należałoby ją dalej poprowadzić, aby okalała cały zakład. Jest to bowiem droga o wielkiej doniosłości dla Krynicy. W ogóle rzec można, iż wiele się tu robi, lecz również wiele jeszcze zrobić należy, aby ten piękny zakład podnieść do stanowiska, jakie się mu słusznie należy.

W zakończeniu donosimy wam o owacji urządzonej tutejszemu sędziemu dr. Małdzińskiemu. Nie jesteśmy zwolennikami prowincjonalnej wzajemnej adoracji — lecz gdzie chodzi o podniesienie prawdziwej obywatelskiej działalności i zasługi, tam chętnie ją podnosimy. Takim prawdziwym obywatelem kraju oraz i prawym urzędnikiem jest tutejszy cichy i rzetelny pracownik, sędzia dr. Małdziński. Toteż członkowie kasyna i obywatele tutejsi chcąc dać wyraz uznania obywatelskiej zasłudze, uczcili go przed kilku dniami w dzień jego imienin, serenadą i wręczeniem mu srebrnego puhara z odpowiednim napisem, którego podać nie możemy, gdyż widzieliśmy ów puhar przypadkiem w sklepie.

— **Kozłów** (w Brzeżańskiem). Prawybory na posła do Rady państwa, dokonane na dniu 14. bm. mimo wszelkiej agitacji gr. kat. ks. Filareta Baczyńskiego z ambony w cerkwi i po za nią, wypadły świetnie. Widać, że lud poznał się na swoich opiekunach. Wyborcami zostali wybrani: Prokop Faliński, Eisig Lille, Grzegorz Toperów, Jan Strzałkowski, Kulibaba, Sokołowski, Stolzenberg, Amper i dr. Winc. Głowiński.

— **Okropna katastrofa** zdarzyła się na wodach Bugu, w dniu 6. bm., pomiędzy wsią Brańszczykiem, a osadą Kamieńczykiem, w pow. węgrowskim. O godzinie 9 rano na prom, przewożący w tym miejscu podróżnych, siadło 150 osób, pielgrzymujących do Kamieńczyka na odpust. Prom się załamał w pewnej odległości od brzegu, i cała ta masa ludzi wpadłszy w wodę, utonęła.

Prom był własnością żyda — przedsiębiorcy. Przyczyna nieszczęścia: przeładowanie statku.

— (x) **Warszawa** 14. sierpnia. Ogromne masy publiczności zebrały się wczoraj po południu, na placu Ujazdowskim i w alei — a z tego tłumu, kilka tysięcy osób weszło, za różną opłatą, do środka zabudowań pozostałych po wystawie zwierząt.

Tam to bowiem miało się odbyć po raz pierwszy w Warszawie puszczanie balonu „captif", czyli uczepionego na linie.

Jakoż balon taki wznosił się istotnie po razy kilka, lecz amatorów a nawet... i amatorek brania czynnego udziału w tej napowietrznej podróży... uczepionej do ziemi, nie znalazło się wielu. W ogóle próbowało wczoraj balonowej na linie wycieczki panów kilkunastu, z których jeden tylko zemdlał ze zbytecznej sensacji — panien... dwie i — jeden tylko, ale za to dobry, fotograf.

Zresztą, balony te, nie wzlatywały wysoko, unoszone nieco lekkim wschodniego wiatru powiewem, unosiły się ku stronie zachodniej — żeglując tak nisko, iż nietylko Warszawy à vol d'oiseau — lecz nawet jednego jej cyrkułu dojrzeć z nich było pewnie trudno. Dla czego balon uwięziony na linie, nie znalazł wczoraj więcej amatorów wśród publiczności warszawskiej?... zdecydować ostatecznie trudno; zdaje się jednak, iż nie tyle może odwagi i dobrej chęci, ile raczej... pięciorublówek brakowało wielu tutejszym amatorom płci obojej. Niechno tylko czcigodny pan profesor... od... balonów, zniży opłatę takiej jazdy na rubelka, lub co lepsza, niech darmo przewozić nas zechce na takiej napowietrznej huśtawce.. a będziem jeździć — aż strach!

Dziś przybyli do Warszawy oczekiwani czescy goście pp. Ondrziczek skrzypek, Stropnicki barytonista, Karol Kowarzowicz harfista, oraz primadonna opery praskiej p. Anna Hlavaczkowa władająca pięknym mezzo-sopranem. Zdaje się, że pierwszy koncert tych artystów odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

— **Panika we Wiedniu** panuje z powodu czwartego z rzędu w przeciągu krótkiego czasu dokonanego morderstwa w zamiarze rabunku. W zeszłą niedzielę na drodze do Ezersdorf zamordowano woźnicę Weissenhorna. Mordercą Alojzy Solterer jak się okazało jest niejaki Alfred Majer, były podoficer artylerji a następnie inspektor konnej straży bezpieczeństwa we Wiedniu!

— **Indyjski nabob** książę Ibgal ud Dewlah Vikar ul Omrah przybył onegdaj z Berlina do Wiednia w towarzystwie swej świty. Książę indyjski liczy lat 30, jest przystojnym mężczyzną i niezmiernie bogatym.

— **Teorja a praktyka.** Jak czytelnikom wiadomo toczy się obecnie zażarta walka między Młodoczechami i ich organem *Narodni Listy* a Staroczechami, których organem jest *Pokrok*, a to w sprawie języka niemieckiego, o którym dr. Gregr orzekł, że się Czesi zupełnie obejść mogą. „Otóż, powiada *Pokrok*, dr. Gregr dał na sobie najwymowniejszy dowód, jak pożytecznym język niemiecki i dla najzagorzalszego Czecha być może; dr. Gregr poślubił bowiem właśnie młodą Niemkę.

— **Czubki od cygar.** W r. 1881 zebrało 19 stowarzyszeń niemieckich, zajmujących się zbieraniem czubków od cygar, 4568 fantów tytoniu, zaco uzyskano 31.850 marek i zaopatrzono w nowe ubranie 1726 dzieci. Czy u nas nie dałoby się coś podobnego zaprowadzić?

— **Co kosztują wojny?** W przeciągu jednego stulecia prowadziła Anglia sześć wojen; pierwsza skończyła się w roku 1697 i kosztowała 21,500.000 fnt. st., zabito 100.000 ludzi a 80.000 wymarło z głodu — druga wojna zaczęła się w roku 1702, kosztowała 43,000.000 fnt. st. ile padło ludzi niewiadomo — trzecia wojna zaczęła się 1739 r. kosztowała 48,000.000 fnt. st. ile ludzi zabito niewiadomo — czwarta wojna zaczęta 1756 r. kosztowała 111.000.000 fnt. st. zabito 250.000 ludzi, piąta wojna zaczęta w 1775 r. kosztowała 139 mil. fnt. st. liczba zabitych 200.000 — ostatnia wojna zaczęta w roku 1793 kosztowała 750,000.000 ft. st. a strata wszystkich mocarstw w wojnie angażowanych wynosiła 2,000.000 ludzi.

— **Samopał.** P. Pellet, właściciel dóbr w Lunevillu, nie mogąc sobie dać rady ze złodziejami owoców, postanowił radykalnie położyć kres amatorstwu cudzych jabłek, a to za pomocą arcyprostego mechanizmu. Tenże za najlżejszem odchyleniem drzwi od sadu potrącał o cyngiel pistoletu, tak wymierzonego, że strzał musiał trafić złodzieja w furtce nim jeszcze próg jej przestąpił. Raz p. Pellet, zapomniawszy o samopale, zapędził się do ogrodu, ale zaledwie ruszył furtką, padł kulą w serce ugodzony, trupem.

— **Rozruchy między robotnikami.** Z Pesztu telegrafują: W rządowej fabryce cygar, w Josefstadt pod Pesztem, przyszło w tych dniach do gwałtownych rozruchów. Powodem ich było zaprowadzenie nowej metody wyrobu cygar, przezco interesa robotnic zostały na szwank narażone. Rozruchy miały krwawy koniec. Robotnice zebrały się tłumnie przed budynkiem fabrycznym i z hałasem protestowały przeciw zaprowadzonym innowacjom. Policja interweniowała i robotnice uderzyły na policjantów kamieniami wyrywanemi z bruku i raniły kilku policjantów. Aresztowano bardzo wiele robotnic. Obawiają się wybuchu zmowy.

— **Król sjamski** ma niepomierną ochotę zwiedzenia Europy; stoje mu wszakże w tem na przeszkodzie ceremoniał dworu sjamskiego, który przekazuje, aby król nie wyruszał w podróż po za granice państwa bez orszaku złożonego z 2.000 dworzan, których trudnoby przyszło lokować po stacjach, przez jakie wiodłaby podróż, zwłaszcza że każdy sjamczyk obowiązany jest wozić ze sobą trumnę. Szkoda, że król dzięki tym trudnościom nie mógł uczestniczyć, jak zamierzał, w tegorocznem święcie republikańskiem dnia 14. lipca b. r. w Paryżu. Coby to za przepyszny był widok defilujących w lasku Bulońskim 2.000 sjamczyków i tyluż trumien!

— **Śmierć przemytnika.** W okolicy Wieruszowa jeden z kontrabandzistów niosąc pięć pęcherzów okowity, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami, podpalił jeden z pęcherzów. W jednej chwili przemytnik zmienił się w płonący słup ognisty i wkrótce spalił się na węgiel.

— **Fatalna siostrzenica.** Z okazji odsłonięcia pomnika twórcy „Marsylianki", o którem wspominaliśmy, dzienniki francuskie podają następującą anegdotę:

Brat Rouget de l'Isle, był jenerałem brygady. Pewnego razu rozmawiał on z panią Dolomieu, damą honorową królowej Marji Amelii:

— Dlaczego zapytała go w toku rozmowy, — kochany jenerale, dano ci emeryturę, przed udzieleniem stopnia jenerała dywizyjnego? Wszak dosyć długo dowodziłeś brygadą. Jak się to stało, że tak restauracja jak i Ludwik Filip, zapomnieli o tobie?

— Familijne to sprawy, szanowna pani, — odrzekł jenerał — mam siostrzenicę, która mi bardzo zaszkodziła.

— Siostrzenicę? Któż to taki?

— Córka mego brata.

— A, to brat pana pozostawił córkę?

— Tak jest — „Marsyliankę..." i tej mi nigdy nie przebaczono.

— **Ludność Francji.** Rezultaty dokonanego w grudniu zeszłego roku spisu ludności we Francji są następujące: Ogólna liczba mieszkańców Francji wynosi 37,672.048, podczas gdy w r. 1876 wynosiła 36,905.988, a więc w pięciu latach powiększyła się ludność tylko o 766.060 dusz, a niższą jest z r. 1866 (kiedy jeszcze należały do Francji Alzacja i Lotaryngja) o 395.016. Z miast francuskich między innemi podniosła się ludność w Angers z 56.846 na 68.049, w Saint-Quentin z 38.924 na 45.838, w Dijon z 47.939 na 55.453, w Reims z 81.328 na 93.823, w Hawrze z 92.068 na 105.867. Paryż pod względem procentu przyrostu ludności zajmuje dopiero 10 miejsce; ludność Paryża wzrosła o 14.09% z 1,988.806 na 2,269.023 mieszkańców. Lyon liczy teraz 376.613, Marsylia 360.099, Lille 178.144, Tuluza 140.289 mieszkańców. Liczba ludności wiejskiej prawie się nie zmieniła.

— **Stan kasy** Tow. Polaków pracujących w Monachium jest następujący:

Zostało po ostatniem obliczeniu w kasie do d. 1. lipca 1881 r. 373 m. 26 f. — Za rok cały tj. do d. 26 lipca 1882 r. dochód Towarzystwa 132 marek 54 fen. — Ogólny stan kasy 505 m. 70 f.

Rozchód następujący: Udzielono zapomogi przejezdnym 18 m. 17 f., wypłacono chorym 44 m. 12 f., wydano na potrzeby Towarzystwa 45 m. 6 f. — Razem 107 m. 35 f.

Pozostaje 398 m. 45 f. Z tego wypożyczono członkom 215 m. — Zostaje gotówką w kasie 183 m. 45 f.

Do Wydziału należą:

Prezes: *Mieczysław Malinowski.* Zastępca prezesa: *Wiktor Turlin.* Radny: *Adolf Zagajewski.* Kasjer: *Romuald Kropielnicki.* Sekretarz: *Roman Wyrzykowski.*

— **W Olsztynie,** słynnym z ruin zamku pamiętnego obroną Karlińskiego, częste w czasie burzy pioruny, spowodowały taki przestrach, że ludność katolicka udała się do kościoła. Żydzi zaś schronili się do bożnicy. Jeden tylko kolonista, Tomalski, siedząc w szynku, popijał wódkę i miotał bezecne klątwy, gdy w trakcie tego, piorun uderzył i zabił go na miejscu. W takich okolicznościach, śmierć jego wywarła na wszystkich mieszkańcach nieopisane wrażenie.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych wyszły książeczki: „Co to jeszcze we wsi być może" przez Czesława Pieniążka i „O kościele i cudownym obrazie N. Marji Panny w Częstochowie" Czesława Pieniążka — z ruskich zaś: „Dmytro Dietko, ruskij wojewoda peremyskij" Iwana Lewickiego i „Try powistki". Polecamy gorąco to wydawnictwo przyjaciołom ludu.

— W Warszawie wyszła w księgarni Gebethnera nakładem autora p. Platona Renssnera „Najlepsza metoda nauczenia się języka angielskiego". Jak wiadomo, największą a niemal jedyną trudność w przywłaszczeniu sobie języka angielskiego, stanowi jego wymowa, którą to trudność autor nakładem w powyższym podręczniku bardzo szczęśliwie pokonał.

— Dla śledzących z uwagą wypadki i operacje wojskowe u ujść Nilu, zaleca się szczególnie nakładem znanej firmy wiedeńskiej Edwarda Hölzla wydana mapa „Das Nil-Delta und der Suez-Canal. Kosztuje 35 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet wystawy Przemyskiej przemysłowo-rolniczej podaje do publicznej wiadomości, że według §, 8. lit. a) ustawy z dnia 29. lutego 1880. Dz. u. p. 35. nietylko bydło w ogóle, ale w ogóle wszystkie przeżuwacze, konie i trzoda, przyprowadzone na wystawę, zaopatrzone być mają w przepisane paszporta.

Lwów dnia 16. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·— do 10 25 zł., biała od 9·60 do 9 90 zł., żółta od 9·60 do 9·80 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 6·10 do 6 30 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5·80 do 6·25 zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł., jesien. od —·— do —.— zł. — *Owies* od 5·25 do 5·40 zł. — *Groch* do gotowania od —·— do —·— zł., pastewny od —·— do —·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od —·— do —·— zł. — *Bób* od —·— do —·— zł. — *Kukurudza* stara od 7 15 do 7·35 zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* jesien. od 12 70 do 12 85 zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. — *Lnianka* od —·— do —·— zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od —·— do —·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 33 50 do —·— zł., listopad-maj 30 25 zł., sierpień grudzień 32·60 zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 5 75 do 6·— złr. — Fasola od —·— do —·— zł.

Pszenice nowe: w miesiącu sierpniu zł. 9·40 do 9 60 zł.; październiku zł. 8·25., listopadzie i styczniu 8·75 zł.

Waluta: Marek 58·40. — Rubel 1·19½. — Napoleondor 9·51.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Russkij Kurjer zadrukowuje codzień po parę szpalt telegramami i listami od rozmaitych osób ze wszystkich końców caratu, wyrażającemi bądź współczucie, bądź uznanie dla redaktora tego pisma i jego publicystycznej działalności. Między temi listami znajdujemy dzisiaj jeden nadesłany z Wilna, podpisany przez p. W. Kleczkowskiego, który tak opiewa:

„Z najwyższem oburzeniem przeczytaliśmy wiadomość o podłym zamachu na pana, jako na redaktora *Russkiego Kurjera*, — gazety zacnej i przejętej miłością do prawdy i dobra. Pozwól mi pan przeto, że chociaż go osobiście nie znam, wyrażę mu jednak współczucie, które niezawodnie podzielają ze mną wszyscy moi rodacy, itd.

Jest także list i drugiego Polaka, p. Kwiatkowskiego. — Oba stronnictwa Rady miejskiej moskiewskiej wystosowały adresy, pokryte licznemi podpisami. Słowem wypadek ten wywołał pewnego rodzaju demonstrację na rzecz *Russkiego Kurjera*, co oczywiście do najwyższego stopnia oburza *Moskowsk. Wiedomosti.* To też autorów zamachu, pomimo że należą do znienawidzonego przez Katkowa narodu, wzięły one w szczególną protekcję. Ale w Moskwie tłumaczą to tem, iż *Mosk. Wied.* są organem tych kilku miljonerów, którzy są właścicielami moskiewsko-kurskiej kolei.

* * *

W caracie kradzieże są ciągle na porządku dziennym. Nie dalibyśmy rady, gdybyśmy chcieli codzień notować wszystkie okradane banki, kasy rządowe, miejskie i prywatne. Ale zaznaczyć wypada jedną z tych kradzieży, bo ofiarą jej padł rząd rumuński. Wysłał on oficera do połtawskiej gubernii po zakupno koni dla kawalerji rumuńskiej, ale że w caracie niebezpiecznem jest podróżować z pieniędzmi, przeto postanowił rząd wysłać gotówkę wprost pocztą. Kwota wynosiła coś przeszło 50 tysięcy złr. Na poczcie w Połtawie świsnął ją sobie dyrektor poczty i zemknął wprzódy za granicę, nim się zdołano opatrzyć.

* * *

Wiedeń d. 17. sierpnia. (Pryw.) Cesarz nadał Władysławowi Dutczyńskiemu, starszemu inżynierowi we Lwowie, z okazji uproszonego przeniesienia w stały stan spoczynku, a w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pomyślnej służby, tytuł i charakter radcy budownictwa z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego w Zaleszczykach, Karola Macielińskiego, notarjuszem w Stanesztach na Bukowinie.

Paryż d. 17. sierpnia. Jenerał Ducrot umarł.

Konstantynopol d. 17. sierpnia. Zapewniają, że ociąganie się z zawarciem konwencji wojskowej i z obwołaniem Arabiego buntownikiem ztąd pochodzi, iż zapytany o radę szejk islamu (najwyższy duchowny turecki), jakkolwiek Porta jest pomyślnie ku temu usposobioną, dał opinię przeciwną tym dwom aktom. Wszelako Porta tuszy, że pokona trudności. Według innej wersji, owo ociąganie się jest spowodowane świętem bajramu.

Aleksandrja d. 17. sierpnia. Biuro Reutera donosi: Chedyw zawezwał Riaz baszę z Nicei. Jest nadzieja utworzenia nowego gabinetu z Szeryf baszą i Riaz baszą pod przewodnictwem chedywa. Osman Lufti pozostałby ministrem wojny, Osman Rifki naczelnym wodzem wojsk. — Proklamacja Wolseleya (naczelnego wodza wojsk angielskich w Egipcie) powiada: Celem wyprawy jest przywrócenie porządku. Wojsko będzie wszystko gotówką płaciło. Mieszkańcy niechaj zwożą zapasy i donoszą o rokoszanach.

Londyn d. 17. sierpnia. Posiedzenie Izby posłów. Przy trzeciem czytaniu ustawy finansowej wnosi Lawson, aby nie zatwierdzić ustawy, dopóki rząd nie przyrzecze, iż starać się będzie, aby faktyczne wojskowe władze egipskie złożyły broń pod zapewnieniem, że zgromadzenie notablów egipskich otrzyma prawo uchwalania budżetu. Na to odpowiada Gladstone: Zastanawiając się nad żądaniem, aby Egipcjanie swój budżet uchwalali, należy pamiętać, że tam od wieków naród nie posiadał żadnej władzy, żadnych odpowiedzialności, nie można mu przeto obcesowo nadawać nieograniczonych przywilejów ludzi wolnych. Możemy tylko stopniowo, w miarę przywilejów przywracać samorząd i wolność; co też jest naszem życzeniem. Mam nadzieję, że gdy Anglia nanowo przystąpi w koncercie europejskim do obrad nad kwestją egipską, to będzie mogła przystąpić do dyskusji z ową moralną pretensją, jaką czerpie ze swojej akcji energicznej, jakoteż zarazem uczciwej i bezinteresownej.

Izba posłów odrzuciła wniosek Lawsona bez rozprawy, poczem ustawę finansową w trzeciem czytaniu 57 głosami przeciw 4 przyjęła.

Dublin d. 17. sierpnia. Sąd przysięgłych skazał deputowanego irlandzkiego, Graya, na trzy miesiące więzienia za artykuł napisany w duchu zbrodni agraryjnych. — Deputowani Parnell i Dillon mianowani honorowymi obywatelami miasta Dublina. Kiedy burmistrz w swojej mowie z tej okazji wspomniał o Grayu, rozległy się oklaski. — Proklamacja, podpisana przez burmistrza, Parnella i Davitta, wzywa obywateli, aby się pomimo skazania Graya spokojnie i godnie zachowali.

Petersburg dnia 17. sierpnia. Z powodu artykułu *Timesa*, który opiewał, że po przywróceniu spokoju w Egipcie mocarstwa miałaby być zaproszone, czyn dokonany przyjąć do wiadomości, *Journal Petersbourg* czyni uwagę, że tak dumne oświadczenie dziennika angielskiego, chybaby miało na celu pocieszyć Anglików za poniesione ofiary; lecz Europa nieprzystanie na bierną rolę potakiwania, wszak gabinet londyński ma formalne zobowiązania, które lojalnie spełni.

Przyjechali dnia 17. sierpnia 1882.

HOTEL ZORZA: K. Ochocki z Białobożnicy. K. Marki z Pragi. L. Wolffenbüttel z Paryża. A. Pischof z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: Foltański z Krynicy.

HOTEL LANGA: A. Brüggeman z Finmy. M. Kraus z Wiednia. H. Frenkl z Brodów.

HOTEL ANGIELSKI: P. Ilnicki ze Śniatyna. A. Baner z Hołoskowic. R. Stefanicki ze Stanisławowa. J. Link z Łapszyna. M. Dąbrowski z Toporowic.

HOTEL WARSZAWSKI: Z. Krynicki z Krynicy. K. Piotrowski z Chorostkowa.

Lwów, z Izby handlowej, 17. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	322	25	325	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	25	174	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	
„ „ „ 5 „ okres.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	87	80	89	—
Banku hyp galic. 6 prct.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ 10% p.	100	70	101	70
„ „ „ 5 „	98	75	99	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	25	21	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
„ cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	43	9	56
Półimperjał rosyjski	9	74	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	18	1	20
100 marek niemieckich	58	15	58	50
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 17. Sierpnia 1882 godzina 1. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	179.—	Węgier. kred. ak.	321.50
Anglo-Austr.	119.75	Unionsbank	124.40
Kolej Kar. Lud.	323.25	Nordbahn	270.—
Kolej połud.	146.80	Kolej Alföld.	175.—
Kolej Elżbiety	212.75	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Comunal.	126.—
Węg. obl. p. w zł.	95.50	Węg. kolej zach.	167.50
Kolej siedmiog.	110.90	Losy tureckie	24.25
Renta węg. 6%	119.75	Bankverein	114.50
Ros. rubel pap.	1.19¼	Losy węgier.	118.75
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 17. sierpnia 1882 godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	318.90	Anglo-austrj.	119.75
Kolei Kar.-Lud.	323.50	Kolej Południ.	145.80
Unionsbank	124.60	Napoleondor	9.51
Rosyjs. bankn.	1.19½	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin, 16. sierpnia godzina 5 minut 50 po południu

Rosyjs. bank.	204.—	Akcje kredyt	545.50
Lombardy	251.—	Galicyjskie	138.10
Kolei Rumuń.	61.—	Aust. bank.	171.40

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Podziękowanie.

Dotknięci najboleśniej śmiercią ojca rodziny, a męża mego Abrahama Köslera, restauratora na dworcu kolei tutejszej, zgasłego z 11. na 12. bm. doznaliśmy jedynej możebnej ulgi, przez szczery ogólny udział okazany nam najżyczliwiej nietylko przez najbliższych krewnych, przyjaciół i znajomych, ale i szerszej publiczności, która raczyła towarzyszyć konduktowi pogrzebowemu na miejsce ostatniego spoczynku, za co składamy wszystkim wyrazy najgłębszej wdzięczności z głębi serca płynącem „Bóg zapłać!"

J. Köslerowa, wdowa
w swojem i pozostałych sierot imieniu.

Dla rodziców.

Pewna rodzina obywatelska, przeniesiszy się do Lwowa dla edukacji własnych dzieci, może umieścić u siebie dwóch uczniów, nad którymi czuwałaby z prawdziwie rodzicielską opieką tak pod względem nauk, moralności jakoteż zdrowia, i wygód domowych. Postęp w językach obcych, mianowicie niemieckim, francuskim i angielskim znacznie ułatwiony codziennemi w domu konwersacjami. Referencje jak najlepsze. Warunki umiarkowane. Adres: K. F. B. ulica Ossolińskich l. 10, drzwi 45. 3191 1—3

Zginęła d. 19. czerwca b. r.

suka legawa

nazw. Biba, żółta, w pierwszem polu. Znalezca otrzyma 10 zł. nagrody w Liteatynie p. Brzeżany. 3171 2—2

Koncypienta

z kilkuletnią praktyką notarjalną, poszukuje **Holub**, *c. k. notarjusz* **w Jaworowie.**

3166 3—3



Fotele kąpielowe

(do kąpieli pokojowych i tuszowych) z przyrządem do ogrzania i na zimną wodę, zajmują mało miejsca i nie wiele potrzebują wody. Za 4 ct. węgla wystarcza do zrobienia kąpieli ciepłej.

Ceny bez przyrządu do ogrzewania od 24 zł. i wyżej.

Ceny z przyrządem do ogrzewania od 28 zł. i wyżej.

Do nabycia w handlu

Edwarda Gebhardta,

we Lwowie, przy placu Marjackim.

3124 2—6

„Zawałów“

Zakład wodoleczniczy

FRANCISZKA MEDWEJA.

Lekarz ordynujący: **dr. Aleksander HEDWEJ.**

Okolica podgórska, urocza; klimat łagodny. Pomieszkanie i łazienki w r. b. odnowione. Kuchnia własna, i w r. b. nowy kuchmistrz. 297 2—?

Leczenie dyetetyczno-klimatyczne, hydroterapia, wziewanie, i wodne sposoby wszelkich leczniczych.

Żętyca i kąpiele rzeczne.

Przyjęcie chorych tylko za poprzedniem listownem.

Stacja kolejowa: HALICZ, poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki, w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, Kalixta Krzyżanowskiego.**

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct. wraz z dokładnym przepisem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2—?

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie **Pigułek roślinnych CAUVAINA.**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN“. 2017 32—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza; w **Brodach** w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Osoba

wolnego stanu, średniego wieku, życzy sobie objąć zarząd przy gospodarstwie wiejskiem. Bliższa wiadomość we Lwowie w Kasie Oszczędności I/I. piętro u pani Waszkury. 3188 1—3

AKADEMIK

pracowity i zdolny, z praktyką adwokacką i skromnych wymagań poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Udziela także już prawie od 10 lat lekcyi (pryw.) dla uczniów gimnazjalnych z gruntowną znajomością materyału i metody dobrego przygotowania pod bardzo przystępnemi warunkami — polecenia bardzo dobre. Łaskawe zgłoszenia pod lit. K. C. post. rest. **Kossów** (via Kołomyja).



Najtańwniejsze

PIECE

do regulowania i napełniania

R. Geburth

c. k. nadw. maszynisty są do nabycia

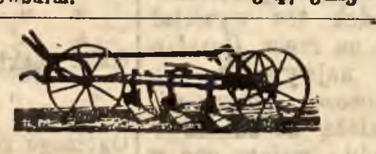
we Wiedniu, VI, Kaiserstr. 71.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 5—20

W mieście **Żółkwi** jest do sprzedania z wolnej ręki za 1200 zł.

Dom parterowy

z mieszkaniem, o murach pruskich, mający 4 pokoje, 1 przedpokój, kuchnię, spiżarnię, komórkę na meble i drzewo, stajnię na 2 krowy, szopę na siano, ogród i ... Bliższa wiadomość u p. Dobrzyckiego w magistracie żółkiewskim. 3 47 3—3



Rud. Sacka

patentowane 3 i 4skibowe

PLUGI

poleca i dostarcza rychło jeneralny ajent

Julius Carów

w Pradze (Czechy.)

2550 15—38

Podpisany, zamieszkały we Lwowie celem wychowania swego syna, chętnieby przyjął w swój dom

uczniów,

uczęszczających do szkół publicznych pod dozór. Ochmistrz jest w domu JO. księżąt Sanguszków i Lubomirskich, zasłużył sobie na uznanie, — także jako publiczny profesor mówiał porozumieć się niówswej domowej opiece, za którą liczne rodziny dotąd zachowują dlań wdzięczną pamięć.

Podane okoliczności mogą stanowić rękojmię dla P. T. interesowanych, że ich dzieci pod względem nauk i wychowania w domu podpisanego prosperować mogą.

Tadeusz Kozłowski,

emeryt. prof. sor,

tymczasowo mieszka ul. Janowska l. 8.

Poszukuję

dzierżawy,

od 50 do 100 morgów w dobrej glebie, z domem mieszkalnym i innemi budynkami. Pożądanem by było z inwentarzem tak żywym jak i martwym. 3185 1—3 Łaskawe oferty zgłaszać proszę do wad pod literami J. W. P. post. rest. STRYJ.

Nauki

kroju damskiego

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu bez żadnych innych przyrządów prócz miary centymetrej i papieru rysunkowego. Cały kurs nauki kroju kosztuje 10 zł. Wykonania staniczków również nauczyć może. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“.

CIEMNY b. ... ci tracące... dąży się **wypłatywaniem krzesiel trzcinowych.** poleca się miłosierdziu łaskawej publiczności. Adres: **Lwów, ulica Zielona, l. 37, w podwórzu.**

pomieszkania!

TAMAR INDIEN

GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw **ZATWARDZENIU** Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. **SKŁAD WE LWOWIE :** w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego. **W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27**

50

centów

LOS

tryesteńskiej

wystawowej

loterji.

Tylko pięćdziesiąt cnt.

kosztuje

los wielkiej tryesteńskiej wystawowej loterji.

Te losy są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, c. k. trafikach, kolekturach loteryjnych i u innych sprzedawców austr. węg. monarchii.

Bogato wyposażona loterja zawiera:

1 główn. wygr. 50000 złr. gotówką
1 „ „ 20000 „
1 „ „ 10000 „

dalej inne wielkie wygrane wartości zł. 10000, 5000, 3000, 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25; ogółem tysiąc urzędowych wygranych wartości

zł. 213.550 zł.

Tudzież wiele innych nader wartościowych wygranych, składających się z przedmiotów darowanych przez wystawców.

Względem przyjęcia do sprzedaży należy bezzwłocznie udać się do: „Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung, 2 Piazza grande w Tryeście.

Do zamówień pojedynczych losów należy dołączyć na wydatki pocztowe 15 ct.

We Lwowie są losy do nabycia w gal. Zakładzie kredytowym włościańskim i Zakładzie kredytowym dla Galicji i Bukowiny.

Apteka w Sokalu

poszukuje do 1. września b. r. rutynowanego we farmacji już dłużej praktykującego

Asystenta

jako receptarjusza

Eug. Wysoczański

aptekarz.

3164 3—3

OGRODNIK

poszukuje miejsca od dnia 15. sierpnia br. Zgłoszenia proszę nad adresem Karol Kling, kowal w Nadybach o. p. Wojtyczce. 3145 3—3

Królewsko saski urząd stanu cywilnego **w Dreznie II.** (Wessliche Altstadt.)

DREZNO, dnia 14. sierpnia 1882.

Zapowiedź.

Nr. 356.

Podaje się do publicznej wiadomości, że

1. cywilny inżynier Adolf Jan Peschl, zamieszkały w Bohorodczanach w Galicji, syn piwowara Józefa Peschl, zmarłego w Protivin w Czechach, i tegoż także żyjącej małżonki Zofii, urodzonej Jaroschka,

2. i Emilia Marja Elżbieta Böhmer, zamieszkała w Dreznie, Palmstrasse, Nr. 11, córka adwokata Karola Ryszarda Böhmer, zmarłego w Grödlitz pod Weissenberg i tegoż w Dreznie żyjącej małżonki Marji Elżbiety, urodzonej Richter, zamierzają zawrzeć ze sobą śluby małżeńskie.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić ma w gminie w Dreznie i przez ogłoszenie w dzienniku „Gazeta Narodowa“.

Zarzuty oparte na przeszkodach w zawarciu ślubu, należy wnieść w przeciągu czternastu dni, licząc od dnia publikacji tego obwieszczenia we Lwowie w tym dzienniku, do podpisanego urzęu.

Urzędnik stanu cywilnego

Dörstling.

Interes rzeźnicki

Franciszka Mussila w Przemyślu, jest do sprzedania lub wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 3129 1—1

Najtańsza podróż do Ameryki,

w sławnym, elegancko i wygodnie urządzonym parowce **Andor-Linie,** via Glasgow.

Ekspedycja każdego poniedziałku i piątku.

Prospekty w języku polskim, tudzież mapy krajów i karty kolei żelaznych wydają się bezpłatnie. Na zapytania odpowiedź po polsku. 2812 1—9

Bilety wydaje

M. Flattau, jeneralny pełnomocnik

Hamburg, Admiralitätstr. 12

Kantor bankowy i wymiany.

ED. MACHAN we Lwowie

w zabudowaniu Bernardyńskim

Artykuły techniczne

z pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk

Maszyny, przybory i przyrządy dla przemysłu rolniczego i górniczego.
Armatury do kotłów, wodociągów i gazowego oświetlenia.
Rury lane, gazowe, kotłowe, ołowiane itd.
Pompy do wody, ropy, do gęstych płynów, do spirytusu, Injectory i pulsometry.
Kamienie młyńskie francuskie, trachytowo i piaskowe oraz wszelkie potrzeby młyńskie.
Wyroby gumowe, kauczukowe i gutaperkowe: płyty, rury, klapy i kule do pomp, pierścieni, roztwór gumowy.
Pasy krajowe i zagraniczne, parciane, płócienne, bawełniane i gumowe, węże do sikawek.
Tektura na dachy, płachty nieprzemakalne, smoły do pociągania dachów.
Linki i taśmy druciane, żelazne, stalowe i cynkowane.
Kity, tłuszcze, stałe i płynne do pasów, do transmisji, do trybów, cylindrów itd. Lakier mineralny.
Przybory ślusarskie i kowalskie.

Zamówienia wszelkie, jakoteż kosztorysy i projekty uskuteczniam jak najszybciej. 3186 1—3

J. Ihnatowicz.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3, Filii w Krakowie, Sukiennice 20.

oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, flakon ct. 25. 50 ct. i 1 zł. najprzedniejszą (potrójną) flak. ct. 40, 80, zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża itp., od 30 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 c. i złr. 1.20.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

Woda toaletowa z zapachami fiołkowym, Ess Bouquet, Millefleurs, heliotrop, do nacierania ciała i kąpieli — flakon 1 zł.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym.

Główne składy w aptekach w Przemyślu pp. Nahlika, Stanisławowie Stechera, Tarnopolu Jamrugiewicza, Podhajcach Karzykiewicza, Stryju Zgórskiego, oraz we wszystkich lszych sklepach.



J. Andeli, zamorski proszek

niszczy

pchły, szwaby, mole, karakony, muchy, mrówki pluskwy, stonogi, pasożyty ptasie, szczypawki, niemniej wszelkiego rodzaju zarody tego plugastwa nadzwyczaj szybko i radykalnie tak daleco, że z tego **niezostaje najmniejszy ślad.**

Skład i wysyłka z drogerji „pod Czarnym psem“ Hussa w Pradze.

Skład we Lwowie: w aptece pod srebrnym orłem Zygm. Ruckera; w Krakowie: w apt. J. Tranczyńskiego, Ant. Dylskiego i Ant. Hawołki; w Przemyślu: w handlu A. Faliszewskiego; w Wadowicach: w handlu Sim. Offnera; w Rzeszowie: u K. Wątrobskiego; w Zakopanem u W. Riegelhaupta; tudzież w tych handlach, gdzie dotyczące plakaty są wywieszone.

Głosy o nowo odkrytym

J. ANDELI „zamorskim proszku“.

My niżej podpisani używaliśmy „J. Andeli zamorski proszek“, zachwalany wszechstronnie do wytępienia owadów. Dla tego w interesie ogólnego dobra podajemy publiczności wierny rezultat:

„J. Andeli zamorski proszek“ jest istotnie specjalnym proszkiem, bowiem niszczy prędko i pewnie owady bez różnicy, użyliśmy również potrzebnej ku temu praktycznej wstrzykawki do rozprószenia na wytępienie owadów w lokalnościach, meblach i sukniach, i oczyściliśmy wszystkie sprzęty najzupełniej. Z tego względu według naszego przekonania możemy takowy każdemu jak najusilniej zalecić.

Powtarzamy jeszcze raz: „J. Andeli zamorski proszek“ jest prawdziwą specjalnością, która niema równej sobie wartości pieniężnej.

Louis Ballin, handel sukna
Jan Schroeb, ogrodnik
Józef Wolf, adwokat
Jan Hilf, właściciel domu
Rudolf Krause, sekretarz ruchu na kolei Nasauskiej
Józef Düsenbach, restaurator

} wszyscy z Limburgu n. Lahn w ks. Nasauskim.

Do nabycia w drogerii: „zum schwarzen Hund“

2968 **Hus-** (Dominikaner-) **Gasse w Pradze.** 8—8

WE LWOWIE u Zygm. Ruckera w apt. pod Srebrnym Orłem, A. Bordolo kupca, Piotra Mikolasch apt; JANI: F. Weisz; ITZKANY: Dobrowolski; IRUMOSA: Uscher Sauli w JAŚLE: R. Palch apt.; PRIVOZ: Jos. Aleksandrowicz; KOSSOW: Stan. Burka apt.; RZESZÓW: R. Wątrobski; PRZEMYŚL: A. Faliszewski; ZAKOPANE: W. Riegelhaupt; ZŁOCZÓW: Jos. Groll; KRAKÓW: Józef Tranczyński apt. Ant. Hawełka apt., E. Seidler apt. Stockmar apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. BRODY E. Grünspann apt.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Wyszedł z druku

PORADNIK

dla leczących się kąpielami

pod tytułem

Uzdrowiska

nad

MORZEM PÓŁNOCNEM

Poradnik ten zawiera:

O powietrzu nad morzem Północnem. Choroby, w których uzdrowiska nad morzem Północnem szczególnie są skuteczne. O leczeniu zołz. O nadmorskich zakładach dla szkrofulicznych. O leczeniu suchot. Wody mineralne. Żętyca. Sanatoria. Klimat północno-morski. O kąpielach morskich. O prawidłach, tyczących się używania kąpieli rzecznych. Kąpiele zimne w łaźni rzymskiej. O łaźni zwykłej. Czy dobrze jest używać przed południem ciepłych, a po południu zimnych kąpieli? O uzdrowiskach nadbałtyckich i t. d.

Cena egzemplarza 50 centów.

Do nabycia: w drukarni p. Anny Wajdowiczowej, Rynek, liczba 9, we Lwowie. 3016 13—?

Ogłoszenie.

Rok szkolny 1882|3

w krajowej

średniej szkole rolniczej

w Czernichowie

rozpoczyna się **z dniem 1. września b. r.** Podania o przyjęcie przyjmuje

Dyrekcja

poczta Czernichów via Kraków.

3167 3—3



Wyborne zegarki najtaniej w składzie zegarów od 32 lat znanym, firmy

M. HERZ

fabrykanta zegarków,

we Wiedniu, Stefansplatz nr. 6.

Listy uznania wieloletnych odbiorców publikuje się w poprzedniem ogłoszeniu. Genniki gratis i franco. II 2830 1—12

Z rozpoczęciem kursu szkolnego.

Panienki uczęszczające do szkół średnich lub wydziałowych, znajdą przyzwoite umieszczenie i troskliwą opiekę w rodzinie zajmującej się wychowaniem własnych córek. Konwersacja francuska i fortepian w domu.

Rodzicom i opiekunom zgłaszającym się, mogą być przedłożone polecenia osób powszechnie znanych i wielce szanowanych. 3189 1—3

Adres: P. S., ulica Akademicka, l. 25, na dole po lewej stronie.

!Na raty!

do sprzedania: FORTEPIAN krzyżowy PIANINO — KASA ogniotrwała i MEBLE dębowe z NIKLOWEM okuciem do jadalnego pokoju we Lwowie, Rynek 36. II. piętro. 3077 1—6

Pończochy, skarpetki i dziecinne pończoszki białe i w różnych kolorach z najsławniejszych fabryk saskich i krajowych, świeżo nadeszły, polecamy je pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę.

HANDEL PŁÓCIEN,
BIELIZNY STOŁOWEJ
i TOWARÓW MIESZANYCH

Kowalski i Mayer

Lwów, Rynek l. 26.

Zakład

FOTOGRAFICZNY

E. RICHTERA

plac Marjacki l. 3,

(obok hotelu europejskiego)

zaopatrzony w przyrządy najnowszego wynalazku i najlepszych retuszerów, wykonywa fotografie wizytowe, gabinetowe i grupy w rozmaitych formatach, — jakoteż **wszelkie widoki na prowincji.**

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież aprobowana i ceniona według orzeczenia znakomitych lekarzy **Bambergera, Bertleffa, Virchowa, Hirscha, Spiegelberga, Scanzoniego, Buhla, Nussbauma, Esmarscha, Kussmaula, Friedreicha, Schultze, Ebsteina Wunderlicha,** itp. uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2215 4—20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

IWONICZ

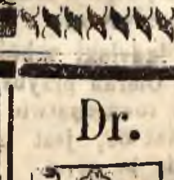
zakład zdrojowo-kąpielowy.

ZDROJE jedyne w swoim rodzaju, **słone jodo-bromowe,** kąpiele ciepłe mineralne i nowo w tym roku otwarte a z najlepszym już skutkiem używane borowinowe, tudzież zimne basenowe i natryskowe w nowych wśród zakładu zbudowanych, nader ozdobnych; wygodnych łazienkach, żętyca, wyborny nabiał, wody mineralne wszelkiego rodzaju, apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu, słowem wszelkie urządzenia, które miłym i pożytecznym czynią pobyt w tym klimatycznie nader korzystnie a zarazem malowniczo położonym zakładzie.

Z dniem 15. sierpnia rozpoczyna się ostatni sezon, trwający do końca września, a odznaczający się, jak poucza długoletnie doświadczenie, najtrwalszą pogodą. 3184 1—3

Ceny mieszkań o 1/3 zniżone.

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,



okazał się od wielu lat skutecznym przeciw słabościom nerwowym, szczególnie przeciw **epilepsji, bolom w krzyżach, osłabieniu organów płciowych, pomazaniom, osłabieniu pamięci,** dalej przeciw **nerwowym bolom głowy, szumowi** w uszach, **reumatycznym** bolom w twarzy i stawach. Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie.

Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.

Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha i we wszystkich znaczniejszych aptekach w Galicji. 1951 7—10

NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, ażeby na obwinięciu flaszeczki znajdywała się wydrukowana marka ochronna.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne.

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII, N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871 mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich do wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, — w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez żadnej prowizji. 2182 11—?

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. **w Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke. w Bielcz: A. Reichert, apteka, Erich Keler apt., w Brodach: M. Kullak i E. Laska apt.; w Buczaczu: L. Neumann; w Czerniowcach: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Gottlichowski apt.; w Drohobyczu: Dobrzyniecki apt.; w Gliniakach: A. Heim apt. w Gwoźdźcu: A. Bobczak apt., w Haliczu: A. Gotzonner apt.; w Husiatynie W. Czerski ap., w Jarosławiu: J. Böhm i E. Wisłocki apt. w Krakowie: F. Sobierajski i W. Redyk apt., M. Jaworski, K. Wiśniewski apt., w Łańcucie: M. Müller apt.; w Mielcu: A. Pawlikowski apt.; w Nowym Sączu: B. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur; w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przeworsku: Switalski apt.; w Przemyślu: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp.; w Samborze: A. Kulisiewicz apt., w Sanoku: Alb. Amirowicz apt.; w Stryju: J. Zgórski apt.; w Sieciakowie: Rappaport; w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt. A. Morawetz apt.; w Tarnowie: W. T. A. Włodzimirski, W. Mildner & Comp., F. Leszczyński; w Wadowicach: Ig. Brosig; w Zbarażu: N. Stesserman; w Żydaczowie: M. Bardach apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej.“